



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZĆ SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy



Łazienki — najpiękniejszy park warszawski, założony na XVII-wiecznych terenach myśliwskich przez króla Stanisława Augusta. Pałac — rezydencja królewska, wraz z zespołem budynków i pawilonów powstał w latach 1784—95, spalony w roku 1944, został obecnie odbudowany i przywrócony do dawnej świetności.

Fot.: Cz. Górski

NOWY ROK SAMOKSZTAŁCENIA

STANISŁAW KRAWCEWICZ — SEKRETARZ ZG ZNP

nk kształtowania obrazu świata współczesnego człowieka. Wpływa na kierunek wyboju ideowego, rozwija wrażliwość estetyczną. Jej zatem inspiracja problemowa musi znaleźć odzwierciedlenie w samokształceniu.

W działalności ZNP w tym zakresie dwie kwestie wysuwają się na czoło: współczesność i masowość. Mówiąc o współczesności mamy na myśli nie tylko zapoznawanie nauczycieli z tymi działami, które powstają na gruncie idei i myśli współczesnego świata, lecz także — a może i przede wszystkim — to, ażeby nauczyciel mógł z pozycji filozofii marksistowskiej prowadzić rzeczywisty dialog z tymi kierunkami i prądami w sztuce, które wyrastają z tendencji obcych socjalizmowi, ażeby nie tylko umiał odczytać przedstawiony w danym dziele obraz świata, lecz także dokonać krytycznej analizy i oceny z pozycji założeń wychowania socjalistycznego.

Trzeba też dostrzegać w samokształceniu istotną rolę ruchu turystyczno-krajoznawczego. Wprawdzie jego nasilenie w poszczególnych środowiskach nauczycielskich jest różne, ale ogólnie biorąc, ruch ten zaczyna rozwijać się dynamicznie. Wzbogaca on treści samokształcenia o problematykę historyczną, o specyficzne problemy regionu itp. Trzeba, aby w ruchu tym w sposób celowy jak najpełniej uwzględniał aspekt poznawczy i pedagogiczny.

Kierowane samokształcenie zakłada potrzebę opracowywania propozycji programowych. Tym zagadnieniem w ostatnim okresie poświęcono szczególnie dużo uwagi. Myślę, że za punkt wyjścia w opracowaniu programów samokształcenia należy brać, ogólnie rzecz biorąc, dwa zakresy spraw:

• podstawowe problemy polityki partii i państwa w dziedzinie oświaty i wychowania, główne potrzeby w tej dziedzinie na danym etapie jej rozwoju,

• zróżnicowane potrzeby i zainteresowania środowisk nauczycielskich.

Programy samokształcenia wymagają zachowania odpowiednich proporcji między treściami samokształcenia sugerowanymi centralnie, a dość często zróżnicowanymi propozycjami środowisk nauczycielskich. Zdaje się być pewne, że w doborze treści samokształcenia nie można pójść na zupełną dowolność, całkowite tzw. zdecentralizowanie, ale też nie można unifikować programu samokształcenia (i to nie ważne, czy robi to Zarząd Główny, okręgu czy powiatu). Pierwsza sytuacja grozi pójściem na łatwiznę, rozproszaniem treści i brakiem dostatecznych podstaw dla kontaktów w pracy samokształceniowej, brakiem możliwości stwarzania odpowiednich warunków dla tej pracy (wydawnictwa, szkolenie aktywów itp.), w drugim zaś grozi rozmięciem się treści samo-

kształcenia z zainteresowaniami i potrzebami nauczycieli czy też może budzić negatywny stosunek zespołów nauczycielskich do „narzuconych” treści samokształcenia.

Zdaje się jednak — praktycznie rzecz biorąc — że istota sprawy polega na odpowiedniej współpracy poszczególnych ogniw Związku w opracowywaniu treści samokształcenia. Nad treściami samokształcenia musi pracować Zarząd Główny, okręgu, powiatu i musi pracować ognisko. Dopiero na tej drodze można proponować dostatecznie przydatne treści samokształcenia.

Warto przypomnieć, że ostatnio realizowany program samokształcenia został przyjęty na IX Krajowym Zjeździe ZNP. Aktualnie istnieje potrzeba przedłożenia nowych propozycji tematycznych zbliżającemu się Krajowemu Zjazdowi. Mówiąc o treściach samokształcenia trzeba podkreślić dążenie aktywów związkowego do wiązania treści samokształcenia z aktualnymi problemami oświaty i wychowania, z istotnymi wydarzeniami życia społeczno-politycznego. To dążenie do podejmowania aktualnej problematyki społeczno-politycznej wystąpi wyraźnie w bieżącym roku samokształcenia. Obok wielu zagadnień dydaktyczno-wychowawczych, postępu pedagogicznego, wychowania ideowo-politycznego i patriotycznego, rozpatrywane będą w zespołach problemy polityki zagranicznej Polski Ludowej, kontynuowane też będą studia nad psychologicznymi problemami kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży.

Ważnym problemem w dziedzinie form i metod samokształcenia jest odpowiedni rozwój form pracy zespołowej i indywidualnej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w systemie swojej pracy dysponuje bogatym wachlarzem form i metod pracy.

Są to między innymi zebrania ognisk dla omówienia zagadnień ideowo-wychowawczych lub kulturalno-oświatowych; konferencje rejonowe o charakterze podsumowującym określony etap samokształcenia, indywidualnego, omawiające wybrane problemy programu, poświęcone dyskusji nad książką lub spotkaniu autorskiemu; hospitacje zajęć szkolnych; zapoznawanie się z działalnością instytucji gospodarczych, społecznych i kulturalnych; konferencje pedagogiczne organizowane przez kilka ognisk z udziałem przedstawicieli życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego; zebrań szkoleniowe zespołu nauczycieli danej szkoły; kluby nauczycielskie, seminaryjne, wystawy, spotkania; wycieczki krajoznawcze, seanse filmowe, telewizyjne, spektakle i imprezy; instytuty kultury nauczycielskiej i kluby nowatorów skupiające nauczycieli o specjalnych zainteresowaniach; zespoły samokształceniowe zajmujące się wybranymi problemami dydaktycznymi i wychowawczymi; długofalowe i systematycznie prowadzone seminaria i problemowe sekcje związkowych; różnorodne kursy, konferencje itp. o charakterze szkolenia

(Dokończenie na str. 4 i 5)

PRACY samokształceniowej, wyrażającej się w różnych formach działalności ideowo-politycznej, pedagogicznej, kulturalnej i społeczno-oświatowej Związku Nauczycielstwa Polskiego, przyswajaniu przez nauczyciela o gruntownej wiedzy pedagogicznej, wiedzy o życiu społecznym, wysokiej kulturze ogólnej, szerokich horyzontach intelektualnych i wysokim stopniu zaangażowania ideowo-politycznego.

Praca nauczyciela nie ogranicza się bowiem li tylko do zadań dydaktycznych, lecz obejmuje cały szereg złożonych czynności wychowawczych, opiekuńczych i kulturalno-oświatowych w szkole i środowisku. Organizując zatem procesy samokształcenia wśród nauczycieli należy brać pod uwagę potrzeby zawodowe, społeczno-polityczne i kulturalne kadry pedagogicznej. Skuteczne spełnianie przez nauczyciela funkcji zawodowych i społecznych w decydujący sposób uwarunkowane jest również stałym i systematycznym samokształceniem; wynika ono przede wszystkim z szybkiego tempa rozwoju wiedzy naukowej, zmian w strukturze wiedzy i powstawania nowych jej gałęzi, szybkich przemian w życiu gos-

podarczym, w życiu społecznym, rozwoju kontaktów międzyludzkich, wzrostu informacji o świecie itp.

Celem samokształcenia organizowanego przez Związek jest przede wszystkim rozszerzanie i pogłębianie wiedzy pedagogicznej oraz wiedzy o społecznym uwarunkowaniu procesów wychowawczych. Do zadań tego samokształcenia należy również rozwijanie twórczej postawy zawodowej nauczyciela i usprawnianie oraz zwiększanie efektywności pracy szkoły, podnoszenie kultury ogólnej kadry pedagogicznej. Jednym z naczelnych zadań samokształcenia jest też kształtowanie podstaw i przekonań ideowo-społecznych nauczycieli, naukowego poglądu na świat.

Treści samokształcenia organizowanego przez ZNP obejmują główne problemy wychowania, polityki oświatowej i kulturalnej partii i państwa, węzłowe problemy gospodarcze, ideologiczne i moralne, problemy polityki zagranicznej itp.

Obok wiedzy pedagogicznej i społeczno-politycznej, trzeba dostrzegać rolę sztuki w samokształceniu nauczycieli. Sztuka podejmuje dziś podstawowe problemy etyczne, filozoficzne, jest obecna w głównych polemikach współczesności, stanowi istotny czyn-

Uwaga; na stronach 2, 3, 4 i 5 zamieszczamy wywiady, artykuły i informacje dotyczące pracy samokształceniowej nauczycieli.

W IADOMO powszechnie, że prawidłowo przebiegające i efektywne samokształcenie nauczycieli, zarówno indywidualne jak i zespołowe, zależy w poważnym stopniu, a może nawet decydująco, od właściwego potraktowania go przez instancje i ogniska ZNP. Stworzenie w ognisku dobrego klimatu wokół spraw samokształcenia, doskonalenia — to podstawa sukcesu.

Dla zobrazowania szerokiej działalności pedagogicznej, a zwłaszcza przebiegu samokształcenia, odwiedziliśmy przodujące Ognisko ZNP — Krzywa w pow. Złotoryja. Ognisko to skupia 46 członków. Informacji o pracy udzieliła nam prezes, kol. Cz. Lemanowicz, przewodniczący rkp, kol. Wł. Piórkowski oraz prezes Oddziału Powiatowego ZNP w Złotoryi, kol. S. Miller.

Mówi kol. Piórkowski: „Moją dewizą życiową jest: — czytaj zawsze — czytaj wszędzie i wykorzystuj swój wolny czas łącząc wypoczynek z samokształceniem — i tę maksymę staram się propagować przy każdej okazji, zarówno na zebraniu jak i w przyjacielskiej rozmowie. Uważam, że w procesie kierowania samokształceniem bardzo ważną rolę odgrywa osoba kierownika samokształcenia — przewodniczącego rkp. Jeśli potrafi on swym entuzjazmem zachęcić innych, dyskretnie pokierować, umiejętnie pomóc — może liczyć na sukces.

Wszystkie sprawy pedagogiczne w naszym ognisku są dyskutowane na posiedzeniach zarządu i komisji. Moja najintensywniejsza działalność koncentruje się podczas przygotowania i opracowania szczegółowego programu samokształcenia poszczególnych konferencji, o następnie w okresie kilkunastu dni przed każdą konferencją. Co roku odbywamy minimum osiem konferencji, w tym trzy całodzienne

(za każdym razem w innej szkole). Pracę samokształceniową na konferencji opieramy przede wszystkim na własnych prelegentach. Trzy konferencje odbywamy w oparciu o program Zarządu Głównego, pozostałe natomiast według własnego programu, zatwierdzonego na zebraniu całego ogniska.

Przed każdą konferencją koledzy otrzymują tezy oraz zestaw bibliograficzny wybranych tytułów książkowych i artykułów. Referat wprowadzający, opracowany jest na piśmie, w trakcie przygotowywania kilkakrotnie konsultowany ze mną i z komisją. Przygotowuje go przeważnie któryś z kolegów lub grono ze szkoły, będącej organizatorem konferencji. W trakcie konferencji, przed przystąpieniem do tematu, dajemy przegląd wydarzeń politycznych i gospodarczych, obszerny przegląd czasopism pedagogicznych i tygodników społeczno-kulturalnych oraz zwięzłą informację o najnowszych publikacjach książkowych z różnym dziedzin. Następnie wygłaszam systematycznie parominutową prelekcję z dziedziny techniki pracy umysłowej np., jak korzystać z książki, jak notować, jak się uczyć, jak słuchać wykładu itp.

Po części wstępnej przechodzimy do właściwej konferencji. Samo wprowadzenie jest różne, nie zawsze musi to być referat. W dyskusji zabiera głos przeciętnie 15 osób. Staramy się wciągnąć do niej szczególnie młodych kolegów. Do rzadkości należą wystąpienia „czytane”. Każdą konferencję kończymy podjęciem wniosków, które zrealizujemy potem w naszej pracy. Pragnę podkreślić, że każdy temat konferen-

cji jest uprzednio także dyskutowany na posiedzeniach rad pedagogicznych we wszystkich ośmiu szkołach należących do naszego ogniska. Każda szkoła stanowi u nas tzw. podzespół samokształceniowy, który pracuje indywidualnie w okresie międzykonferencyjnym.

Organizujemy także konferencje popołudniowe. W przeciwieństwie do pierwszych mają one charakter bardziej „warsztatowy”, tzn. wzbogacający naszą wiedzę ściśle zawodową. Ostatnio (w czerwcu) np. dyskutowaliśmy bardzo długo nad książką Jana Zborowskiego pt. „Unowocześnienie metod nauczania”, poprzednio nad stosowaniem metody problemowej w nauczaniu. Każda konferencja kończy się tzw. wieczorem towarzysko-rozrywkowym, a więc kawa z ciastkami, gramy towarzyskimi itp.

Nasza praca nie ogranicza się tylko do tych ośmiu konferencji. Przy naszym ognisku powołaliśmy cztery tzw. zespoły samokształceniowe, skupiające nauczycieli według zainteresowań w grupie humanistycznej, matematyczno-fizycznej, geograficzno-biologicznej i przedmiotów artystycznych. Zespoły te odbywają przeciętnie w roku pięć zebrań, na których dyskutują sprawy dydaktyczne i wychowawcze. Dla członków poszczególnych zespołów ognisko organizuje także tzw. lekcje koleżeńskie, których przebieg jest następnie przedmiotem dyskusji.

Nie są to już wszystkie formy naszej pracy samokształceniowej. Organizujemy również wycieczki o charakterze poznawczym i kształcącym, przeważnie trzy w roku, najczęściej do teatru, opery, odwiedzamy także mu-

zea, poznajemy zabytki naszej kultury, najbliższy region i kraj.

Staraliśmy się, aby w ślad za organizowanym samokształceniem, rozwijało się samokształcenie indywidualne, rozwijały się zainteresowania, podnoszono kwalifikacje. W związku z tym zarząd ogniska zaprenumerował pełny zestaw czasopism pedagogicznych i ważniejszych tygodników społeczno-politycznych i kulturalnych, założył ogniskową bibliotekę pedagogiczną, która ma już ok. 100 tomów. Prowadzimy również szeroką informację bibliograficzną dla naszych kolegów, poszukujących materiałów czy też książek”.

„Chciałbym podkreślić — dodaje kol. Cz. Lemanowicz — że nasza praca pedagogiczna w ognisku nie koncentruje się wyłącznie na sprawach samokształcenia. Dużę pomocy zarówno metodowej, jak i organizacyjnej udzielamy kolegom młodym, pracującym pierwszy rok oraz kolgom podnoszącym swoje kwalifikacje. Tym ostatnim staramy się zapewnić potrzebną literaturę i podręczniki. Ponadto członkowie naszego ogniska biorą aktywny udział w pracach społecznych na rzecz środowiska, organizując konkursy czytelnicze, zespół artystyczny, punkt biblioteczny, kursy dla rolników, wygłaszają pogadanki i prelekcje, biorą udział w zjazdach społecznych oraz różnego typu akcjach. A jednocześnie pragnę podkreślić, że warunki naszej pracy są ciężkie, w większości szkół są klasy łączone, brakuje pomocy”.

Mówi kol. S. Miller: „Ognisko ZNP w Krzywej jest przodującym ogniskiem w naszym powiecie. Warto podkreślić, że w III konkursie związkowym „Nasze ognisko dobrze pracuje” zajęło I miejsce w skali województwa, a III w skali kraju, w ostatnim zaś konkursie II miejsce w województwie, a IV w kraju. Sukcesy te zawdzięcza właśnie szeroko rozwiniętym formom samokształcenia. Wszystkich członków ogniska cechuje nadto wysoki poziom pracy związkowej”.

S. G.

podróże kształcą

W niektórych środowiskach nauczycielskich, a nawet wśród aktywnego związkowego spotyka się opinie identyfikujące samokształcenie związkowe z najbardziej jego tradycyjną formą — rejonową konferencją pedagogiczną, organizowaną trzy razy w roku według z dawną przyjętego schematu. Ostatnie lata rozszerzyły skalę środków i form, za pomocą których realizowano bardzo różnicowany program samokształcenia. Stałą praktyką wielu ognisk i rejonów jest już poprzedzenie konferencji rejonowej systematyczną pracą indywidualną i zespołową, w wyniku której zakres zdobywanej przez nauczycieli wiedzy znacznie się rozszerzył, a sama konferencja coraz bardziej przypomina uniwersyteckie seminarium.

Nie we wszystkich rejonach i nie każdy temat można i należy w taki właśnie sposób realizować. Wśród mnogości form stosowanych w samokształceniu związkowym wydaje się niedoceniona taka, jak wycieczka. Być może, dzieje się tak dlatego, że forma ta wymaga dosyć dużego wysiłku organizacyjnego. Jedną z istotnych przyczyn jest na pewno brak środków finansowych i rzeczowych, jak autokary, tanie bazy noclegowe itp. Dotyczy to głównie wycieczek do odległych miejscowości. Nie zawsze jednak trzeba jechać daleko, by spotkać ciekawych ludzi, zapoznać się nową dziedziną produkcji, odnaleźć ślady dawnej kultury materialnej itp.

Za przykład mogą tu służyć inicjatywy, o których dowiedziałam się będąc na terenie okręgu kieleckiego. Organizowane przez tamtejszych nauczycieli wycieczki były bardzo różnorodne, a ich wartość kształcąca nie ulega najmniejszej wątpliwości. Większość z nich to jednodniowe „wypadki” w obrębie województwa. Do najpopularniejszych należały trasy historyczne: Wislica — Raków — Pińczów czy Krzemianki — Sandomierz. W bieżącym roku modne były trasy „literackie”: szlakiem Stefana Żeromskiego i Henryka Sienkiewicza. Rejony nauczycieli szkół zawodowych lub obejmujące szkoły wiejskie położone z dala od ośrodków przemysłowych zapoznawały się z takimi obiektami, jak huta szkła w Sandomierzu (jeden z najnowocześniejszych zakładów tego typu w Europie), zakłady przemysłowe w Skarżysku, Ostrowcu Świętokrzyskim, Radomiu. Wielu ciekawych refleksji dostarczyło połączone zwiedzanie tych najnowszych zakładów z zabytkami dawnego przemysłu, tak licznie roz-

szanymi na terenie staropolskiego okręgu przemysłowego (Samsonów, Sierpia).

Trudno pominąć wycieczki organizowane dla obejrzenia interesującego spektaklu teatralnego czy filmu. Tym bardziej, że najczęściej korzystano z okazji, by spotkać się z twórcami przedstawienia: reżyserem, aktorami. Spotkania te były korzystne dla obu stron — nauczyciele zapoznawali się z warsztatem teatralnym a pracownicy teatru z opiniami publiczności. O tym, że Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach ceni sobie kontakty z nauczycielami, świadczy chociażby fakt, że dyrektor teatru, S. Grywałd, nieodpłatnie oddawał nauczycielom z od-

„Dwie koncepcje Tysiąclecia”, na dyskusję, na spotkanie z kierownictwem Zarządu Głównego Związku.

W programach wycieczek nauczycielskich, które gościły np. w Warszawie w ubiegłym roku szkolnym znaleźć można wiele interesujących pozycji, np. nauczyciele z Gorzowa Wlkp. spotkali się z przedstawicielem Departamentu Programów i Podręczników, by wspólnie przedyskutować założenia programowe reformy szkolnictwa zawodowego, nauczyciele z Hajnówki poza tradycyjnie zwiedzającymi obiektami odwiedzili gazownię warszawską, nauczyciele ze Słupska zapoznali się z pracą poradni psychologicznej i szkoły średniej specjalnej dla dzieci upośledzonych, a Ognisko Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kruszycy zwiedziło nawet płocką petrochemię.

Podaję tu przykłady różnorodnych wycieczek, by wykazać, jak szeroki może być wachlarz problemów, któ-



ległych ognisk autokar, by mogli przyjechać na przedstawienie i odjechać do domu w czasie, kiedy PKS już nie kursują.

Bardziej rosmakowani w krajoznawstwie nauczyciele wyruszyli dalej, a niektórzy nawiązali współpracę z rejonami w innych województwach, głównie w Opolskiem i w Warszawie. Nauczyciele z Suchedniowa, korzystając z pobytu w Warszawie nie tylko zwiedzali zabytki, byli na spektaklu w Teatrze Wielkim, lecz także znaleźli czas na wysłuchanie prelekcji red. K. Wojciechowskiego na temat

rych poznaniu i zrozumieniu wycieczka służy jak najlepiej. Mam nadzieję, że może uda mi się przekonać tych wszystkich, którzy pod słowem „wycieczka” rozumieją tylko rozrywkę i to nie najlepszego gatunku. W gruncie rzeczy jest to atrakcyjna, ale niezmiernie pożyteczna droga zdobywania wiedzy, wymiany doświadczeń i umiejętności. Jest to ponadto wypróbowany sposób umacniania więzi związkowej, kształtowania wzajemnego zaufania i szacunku.

E. P.

PRAWNIK WYJAŚNIA

Czy za nie usprawiedliwiony jeden dzień nieobecności w pracy obowiązuje potrącenie wynagrodzenia?

Stosownie do postanowień pisma okólnego nr 85 prezesa Rady Ministrów z dnia 3 czerwca 1960 roku w sprawie niewyplacania wynagrodzenia za czas nie usprawiedliwionej nieobecności w pracy (Monitor Polski nr 48, poz. 231) i pkt. 8 okólnika nr 18 ministra oświaty z dnia 31 grudnia 1962 roku w sprawie podniesienia dyscypliny pracy w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa nr 14, poz. 170) za dni i godziny opuszczone bez usprawiedliwienia nauczycielowi nie przysługuje wynagrodzenie.

Wymienione pismo okólnie stanowi, że wynagrodzenie za jeden dzień wynosi 1/25 część wynagrodzenia miesięcznego, jeżeli przepisy szczególne nie stanowią inaczej.

Czy nauczycieli obowiązuje pełnienie wart przeciwpożarowych?

Stosownie do art. 4 ustawy z dnia 13 kwietnia 1960 r. o ochronie przeciwpożarowej (Dz. U. nr 20, poz. 120) wszystkie osoby fizyczne są zobowiązane do pełnienia wart przeciwpożarowych w przypadkach określonych przez prezydya właściwych rad narodowych, z wyjątkiem osób wymienionych w art. 5 powyższej ustawy i kobiet, a także młodocianych w wieku do lat 18.

W uzasadnionych przypadkach właściwe do spraw wewnętrznych organa prezydii powiatowych (miejskich) rad narodowych mogą udzielać indywidualnych zwolnień od obowiązku pełnienia wart przeciwpożarowych na podstawie art. 5, ust. 3, wymienionej ustawy.

Na skutek pisma ZG ZNP, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem okólnym z dnia 2.12.1961 r. zaleciło kierownikom urzędów spraw wewnętrznych zwolnienie od obowiązku pełnienia wart przeciwpożarowych nauczycieli-wychowawców, kierowników szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

KOMUNIKAT

W dniach 22 i 23 października 1966 r. odbędzie się II Jubileuszowy Zjazd Absolutów Liceum Pedagogicznego, Komisji Rejonowej i Korespondencyjnego Liceum Pedagogicznego w Swidwinie.

Zgłoszenia byłych nauczycieli i absolwentów należy nadsyłać pod adresem liceum — do dnia 30 września br. Zgłaszający się absolwenci powinni uściślić przekazem pocztowym pod adresem liceum 150 zł.

K-132



REDAKTOR: Towarzyszu Sekretarzu, wiadomo nam, że biłostocki KW interesuje się bardzo działalnością samokształceniową w środowisku nauczycielskim. Wrazem tego zainteresowaniem było m. in. posiedzenie Egzekutywy KW PZPR poświęcone ocenie kierunków i jakości pracy ideowo-politycznej wśród nauczycieli. Mając to na względzie, a także korzystając z okazji, jaka jest początek kolejnego roku samokształcenia, proponuję dokonanie krótkiej oceny wybranych z tego zakresu problemów. Jak Towarzyszu Sekretarzu ocenia funkcję prowadzoną przez ZNP samokształcenia w realizacji zadań ideowo-wychowawczych w środowisku nauczycielskim?

SEKRETARZ: Pytanie obejmuje szeroki zakres spraw. Z konieczności więc, zgodnie z Waszą propozycją, ograniczę się do kilku tylko problemów.

Przede wszystkim pragnę podkreślić wielką rangę samokształcenia. Składa się na to szereg czynników. Kilka spośród nich ma tu znaczenie decydujące, przede wszystkim niesłychanie dynamiczny rozwój nauki i techniki. Jeżeli przyjąć za pewnik, a to chyba nie ulega wątpliwości, że nauczyciele są szczególnie narażeni na szybką eksploatację zasobów swej wiedzy, to jasne staje się, że problemem wciąż aktualnym jest nadążanie szkoły za wymogami życia.

Współczesność, w której żyjemy, charakteryzuje się nie tylko burzliwym rozwojem nauki i techniki. Jest ona pełna zarazem skomplikowanych procesów gospodarczych, politycznych i społecznych, które zmuszają nauczycieli do rozstrzygania często nietypowych, skomplikowanych problemów wychowawczych, moralnych, światopoglądowych. Nierzadko sprawom tym towarzyszy nacisk ośrodków wstecznych, wrogich ideologii socjalistycznej. W naszych warunkach ważne są również inne czynniki. Biłostocka jest to, jak wiadomo głównie wieś. Na tym więc terenie ogniskuje się różnorodna działalność ZNP. Nie jest to, niestety, teren łatwy. Elementy zacofania gospodarczego i kulturalnego są tu jeszcze dość powszechne. Ten fakt także przysparza trudności.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że partia nasza taką wagę przywiązuje do działalności samokształceniowej ZNP, zwłaszcza, że samokształcenie uznaliśmy za jedyną formę pracy ideowo-kształceniowej wśród nauczycieli, rezygnując ze szkolenia partyjnego. Nauczycieli członków partii zobowią-

zaliśmy do aktywnego włączenia się w system samokształcenia, przy jednoczesnym zwiększeniu wymagań wobec nich w tym zakresie.

Muszę podkreślić, że na przestrzeni kilku ostatnich lat stwierdzamy znaczne podniesienie poziomu pracy ideowo-wychowawczej wśród nauczycieli naszego województwa, w wyniku czego wyraźnie wzrosła zarówno świadomość, jak i aktywność społeczna większości zespołów pedagogów.

Uważamy, że w wydatnym stopniu przyczyniła się do tego praca samokształceniowa. W wyniku różnych kroków czynionych w tym zakresie, a szczególnie konferencji rejonowych i poprzedzającej je działalności międzykonferencyjnej, nastąpiło poważne rozszerzenie wiedzy społeczno-politycznej nauczycieli oraz intelektualne ożywienie środowiska.

Trzeba tu dodać, że szczególnie korzystna sytuacja kształtuje się od momentu przygotowania przez Zarząd Główny ZNP centralnego, ogólnopolskiego programu samokształcenia. Program ten, wsparty dodatkowo akcją wydawniczą, m. in. w postaci „Biblioteczki samokształcenia”, miał pozytywny wpływ na przebieg pracy wśród nauczycieli.

Przekonanie o wpływie samokształcenia opieram na konkretnych przesłankach. Pierwsze z nich to tematyka licznych dyskusji. Skomplikowane problemy kształtowania postaw ideowych młodzieży, rola szkoły i nauczyciela we współczesnym systemie wychowawczym, współdziałanie szkoły, domu i organizacji młodzieżowych, znaczenie osobistego przykładu nauczyciela w wychowaniu młodzieży, postawy dzieci i młodzieży oraz przyczyny odstępstw od norm zachowania społecznego — oto tylko niektóre problemy omawiane w toku tych dyskusji.

W większości środowisk analizowano konkretne sytuacje w poszczególnych szkołach oraz wśród rodziców. Nie rezygnując z podbudowy teoretycznej szukano wniosków, które by służyły konkretnej szkolnej praktyce. I choć tu i ówdzie teoretyzowano lub spychano rozważania na tory jałowego praktycyzmu, ogólnie konferencje i zgrupowane wokół nich prace ożywiły działalność ognisk ZNP, wpłynęły na aktywność nauczycieli, wzbogaciły o nowe treści pracę dydaktyczno-wychowawczą, wzmogły ped do pracy w dziedzinie postępu pedagogicznego.

REDAKTOR: Ostatni raz odwiedziłem Biłystok z okazji konferencji sprawozdawczo-wyborczej Okręgu ZNP. Mówiono na niej o społecznym zaangażowaniu nauczycieli Biłostoczczyzny. Zresztą Towarzyszu przed chwilą również o tym wspominał.

SEKRETARZ: Otóż to. Działalność społeczno polityczna nauczycieli stanowi właśnie tę drugą konkretną przesłankę. W ciągu ostatnich dwu lat liczba członków partii wśród nauczycieli wzrosła z 30 do ponad 38 proc., a na przykład członków TSS z 28 do 34 proc.

Liczba nauczycieli radnych zwiększyła się z 1275 do 1434 w obecnej

WYSOKA RANGA SAMOKSZTAŁCENIA

WYWIAD Z SEKRETARZEM KW PZPR W BIŁYMSTOKU, WIToldem MIKULSKIM

kadencji. Średnio każdy nauczyciel pracuje w dwóch organizacjach politycznych lub społecznych, a wśród nich 65 proc. pełni odpowiedzialne funkcje. W sumie — pozwala to stwierdzić, że nauczyciele należą do najbardziej zaangażowanych politycznie i społecznie grup zawodowych na terenie województwa biłostockiego.

REDAKTOR: Z naszej rozmowy wyłania się idealny obraz sytuacji. Czy rzeczywiście jest aż tak dalece bliska idealu?

SEKRETARZ: Daleko nam jeszcze do takiego stanu, jeżeli w ogóle stan idealny jest możliwy. W procesie samokształcenia mamy także do czynienia z negatywnymi zjawiskami. Podstawowym brakiem samokształcenia, jak już mówiłem jest spótykany tu i ówdzie ciasny praktycyzm lub też teoretyzowanie z całkowitym oderwaniem od praktyki.

Negatywne zjawiska obserwujemy także w samym podejściu nauczycieli do samokształcenia. Część z nich na przykład cechuje bierny stosunek do konferencji rejonowych, to jest konsumpcyjne traktowanie omawianej tematyki.

Pewien procent nauczycieli stroni od pracy społecznej i politycznej. Swą działalność ograniczają do zajęć dydaktycznych w szkole, spychając resztę prac na swoich kolegów. Unikają więc podjęcia działalności społecznej zarówno w szkole, jak i w środowisku.

REDAKTOR: Jak w tym kontekście oceniać zrozumienie potrzeby samokształcenia wśród nauczycieli?

SEKRETARZ: Powiedziałem, że sytuacje negatywne nie decydują o całości. Na potwierdzenie tej opinii przytoczę kilka liczb. W roku szkolnym 1962/63 w szkolnictwie podstawowym Biłostoczczyzny pracowało 327 niewykwalifikowanych nauczycieli. W minionym roku szkolnym było ich tylko 47. We wspomnianym roku szkolnym na 6730 nauczycieli tylko 1094 (16,2 proc.) posiadało dodatkowe kwalifikacje. W roku szkolnym 1965/66 liczba ta wzrosła do 2847 nauczycieli, co stanowi około 40 proc. zatrudnionych. Jednocześnie na studiach zaocznych dokształcało się

1304 nauczycieli, w tym 493 — na studiach wyższych.

Te liczby są wyrazem nie tylko głębokiego zrozumienia potrzeby rozszerzania swej wiedzy. Stanowią one jednocześnie świadectwo poświęcenia, bowiem zdobywanie kwalifikacji odbywa się bez oderwania od pracy.

Związek Nauczycielstwa Polskiego ma niewątpliwie swój wkład w stworzenie tej sprzyjającej kształceniu atmosfery.

REDAKTOR: Działacze związkowi zajmujący się organizacją procesów samokształcenia, wiele uwagi poświęcają problemowi koordynacji działalności prowadzonej w tym zakresie w środowisku nauczycielskim. Czy zetknęliście się z tą kwestią na terenie województwa biłostockiego?

SEKRETARZ: Nie ulega wątpliwości, że maksymalne, ale jednocześnie konkretne związanie nauczycieli ze współczesną rzeczywistością Polski Ludowej wymaga skoordynowanych wysiłków.

Jesteśmy zdania, że niezbędna jest znacznie większa i bardziej precyzyjna koordynacja działalności ideowo-wychowawczej wśród nauczycieli prowadzonej przez ZNP, administrację szkolną, ośrodki metodyczne oraz instancje i organizacje partyjne. Precyzujemy w tej chwili funkcje wszystkich wymienionych. Rolę koordynatora przyjął na siebie Komitet Wojewódzki.

Jeśli chodzi o samokształcenie, organizowane przez Związek, do którego przykładamy szczególną wagę, warto by rozważyć konieczność podjęcia wysiłków w kilku kierunkach.

Przede wszystkim należałoby podnieść rolę ognisk ZNP i na ich terenie pobudzać nauczycieli do intensywniejszej samodzielnej pracy.

Niedostatecznie wykorzystane są rady pedagogiczne, zwłaszcza w zakresie wiązania teoretycznych zagadnień programowych, rozpatrywanych przecież na konferencjach rejonowych, z konkretną praktyką szkolną.

Podstawowe organizacje partyjne powinny zwiększyć swą aktywność w przygotowaniu członków partii do aktywnego uczestnictwa w zebraniach ognisk, konferencji rejonowych i rad pedagogicznych.

Rozmawiał: JERZY KRASNIEWSKI

WIEDZA, a zwłaszcza pedagogiczna, jeśli nie służy praktyce jest jedynie czymś konwencjonalnym. Może wprawdzie kokietować zrecznością hipotez, uczonością sformułowań i dywagacji, nie zakamufluje jednak mgławicowości stwierdzeń i w istocie pseudonaukowości.

Właśnie взгляд na praktykę pedagogiczną przyswiecał Łódzkiemu Okręgowi Związku Nauczycielstwa Polskiego w organizowaniu kolejnego roku samokształcenia. Tematyka ubiegłoroczna dotyczyła głównych czynników wychowania pozaszkolnego dzieci i młodzieży oraz problematyki Tysiąclecia Państwa Polskiego. Dosłownie: rozwój funkcji wychowawczej państwa socjalistycznego, kościół katolicki i jego wpływ na dorastające pokolenie oraz dwie koncepcje Tysiąclecia.

Zalety tego programu były wielorakie. Koncentrował on się wokół różnych aspektów pracy wychowawczej, szczególnie ważnej dla wielkomiejskiego ośrodka łódzkiego.

Wzbogacenie wiedzy nauczyciela w tym zakresie jest bowiem wyjątkowo konieczne. Szkoła oraz inne instytucje i organizacje społeczne napotykały duże trudności, zwłaszcza w odniesieniu do kształtowania postaw i przekonań młodzieży. Ponadto rozwój czynników (instytucji) wychowania pozaszkolnego i wzrost ich rzeczywistej siły oddziaływania wskazywał na potrzebę gruntowniejszego poznania przez nauczycieli pozaszkolnych wpływów wychowawczych oraz spełnienia roli koordynującej w stosunku do instytucji wychowania pozaszkolnego.

Program ubiegłoroczny był kontynuacją tego zakresu zagadnień, który stanowił przedmiot samokształcenia w roku szkolnym 1961/65, a mianowicie problematyki wpływu przemian ekonomiczno-społecznych na wychowanie. Spełniał się słuszny postulat zachowania ciągłości tematycznej w pracy ideowo-pedagogicznej ZNP z nauczycie-

przede wszystkim praktyka

łami. Wreszcie program ów zapewniał możliwość prowadzenia dalej i zacieśnienia celowej i owocnej współpracy ZNP z Łódzkim Ośrodkiem Propagandy Partyjnej.

Procesem samokształcenia objęto w Łodzi ponad sześć tysięcy nauczycieli i wychowawców, to znaczy niemal wszystkich pedagogicznych pracowników oświaty. Zaden jednak system organizacyjny, choćby nawet najdoskońszalszy nie jest w stanie zapewnić efektywności samokształcenia, jeśli nie znajdzie właściwego oddźwięku w pracy indywidualnej.

I właśnie w Łodzi, jeśli przyjmiemy się również i cały szereg zastrzeżeń, realizacja programu samokształcenia opierała się głównie na indywidualnej pracy samokształceniowej nauczycieli w oparciu o tezy, lekturę, materiały pomocnicze oraz doświadczenia z praktyki pedagogicznej.

Zdarzały się, mimo to, dość liczne przypadki braku dostatecznej pracy, co znajdowało swój wyraz na konferencjach rejonowych. Referat był nieudany, bo cechował go „wzrostkoizm” i dyktandni szli drogą najwyższej: odczytywali z kartek fragmenty opracowań, które opuścił referent. Brak problemów, spornych kwestii, uprzedzenie skądinąd złożonych zagadnień.

Tam gdzie nauczyciele wychodząc naprzeciw potrzebom, pracowali solidnie indywidualnie, a potem w zespołach, kłopotów z przygotowaniem referatu i dyskusji nie było. Mieli z czym wystąpić.

Kierownik Wydziału Pedagogicznego ZNP w Łodzi, Witold Cegielski, wymie-

nił szereg wyróżniających się rejonów, w których praca samokształceniowa jest wysoko postawiona i doceniana przez zespoły nauczycielskie.

Wpływa na to również i odpowiedni klimat wytworzony w ambitnych gronach pedagogicznych, atmosfera koleżeństwa i współpracy. Temu celowi służą znakomicie liczne wycieczki, które jako szczególna forma samokształcenia zbliżają do siebie ludzi, eliminują nieufność i ułatwiają nawiązywanie przyjaźni.

Lektura, referat i dyskusja na konferencji oraz informacja polityczna wzbogacają i aktualizują wiedzę nauczyciela, ukierunkowują czytelnictwo, pobudzają niektórych do refleksji. Wielu uczyło się trudnej sztuki publicznych wystąpień.

Proces samokształcenia w Łodzi oprócz rejonowych konferencji posiadał również inne ważne ogniska. Były nimi odczyty, spotkania i dyskusje organizowane przez Klub Nauczycielski i Sekcje Związkowe. Tematyka tych spotkań nauczycieli była różna, ale zawsze ożywiały one i pogłębiały pracę samokształceniową ZNP.

Samokształcenie ideowo-pedagogiczne ZNP odbywało się przy ścisłej współpracy ze szkoleniem partyjnym prowadzonym przez szkolne i między szkolne POP pod kierunkiem Łódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej. Większość partyjnych organizacji nauczycielskich realizowała identyczny program. Pomiędzy Wydziałem Pedagogicznym a ŁOPP istniała systematyczna wymiana materiałów pomocniczych. Pomagali ci sami konsultanci i prelegenci. Dzieleno się spostrzeżeniami i uwagami na temat organizacji i

metod pracy samokształceniowej. Rejonowe konferencje pedagogiczne i otwarte zebrania szkolnych organizacji partyjnych były przygotowywane często wspólnie przez aktyw partyjny i związkowy.

W tegorocznym cyklu samokształcenia ulegnie zmianie system pracy z aktywnym. Zostanie powołane przy Klubie Nauczycielskim Studium Uzupełniania Wiedzy Pedagogicznej, które stanie się miejscem wykładów i seminariów na temat teorii i praktyki wychowania.

Celem ściślejszego powiązania pracy samokształceniowej z praktyką szkolną, rejonowe konferencje i sekcje związkowe przeprowadzą badania w zakresie stanu wychowania, dokonają opracowań ich wyników i na małym kongresie pedagogicznym, który Łódź zamierza zorganizować w końcu bieżącego roku przedstawią je w formie postulatów i wniosków.

Jest w zamiarze objęcie pracą samokształceniową wszystkich pedagogicznych pracowników oświaty i na zasadzie dobrowolności pracowników administracji. Planuje się rozszerzenie sieci klubów nauczycielskich z czytelniami i bibliotekami fachowymi, współpracę z innymi ośrodkami samokształcenia i z ludowym Wojskiem Polskim, zwłaszcza w dziedzinie wychowania patriotycznego, wreszcie lepsze wykorzystanie w tegorocznym programie książek z „Biblioteki Samokształcenia ZNP”. (tes)

wspólnym wysiłkiem

WYWIAD Z KURATOREM OKRĘGU SZKOLNEGO W BYDGOSZCZY WŁADYSŁAWEM BACHOWSKIM

RED.: Jak się orientujemy, w okręgu bydgoskim dzięki ściślejszej współpracy Związku z władzami oświatowymi zdołano dopracować się ciekawych i skutecznych form pracy w zakresie samokształcenia nauczycieli. Może Pan Kurator zechciałby podzielić się z naszymi czytelnikami swoją oceną dotychczasowego dorobku w tej dziedzinie.

KURATOR: Już dość dawno doszliśmy do przekonania, że: po pierwsze — samokształcenie nauczycieli to problem interesujący nas wszystkich, tak jak sprawą nas wszystkich jest troska o coraz to wyższy poziom pracy szkół; po drugie — że samokształcenia nie można ograniczać do trzech konferencji rejonowych w roku, lecz problematyka tych konferencji powinna przesycać całą działalność szkoleniową prowadzoną na różnych odcinkach i przez różne zainteresowane instytucje.

Z takich założeń należało wyciągnąć liczne wnioski. Tematami samokształceniowym podporządkowane zostały przede wszystkim zebrania rad pedagogicznych i zespołów problemowych.

Ale nie tylko. W sprawie ujednolicenia działalności porozumieliśmy się ze wszystkimi zainteresowanymi organizacjami — na specjalnie zorganizowanej konferencji sekretarzy propagandy KP PZPR, prezesów oddziałów i inspektorów — i w ubiegłym roku tematyka przygotowana przez Związek podejmowana była zarówno w czasie szkolenia partyjnego, jak i zebrania TSS, konferencji ośrodków metodycznych i narad przedstawicieli administracji szkolnej.

Krótko mówiąc partia, Związek, TSS, ośrodki metodyczne i administracja szkolna oparły swą pracę w tej dziedzinie na programie przygotowanym przez ZG ZNP. To niewątpliwie przyniosło rezultaty, jakkolwiek jeszcze nie takie, jakich oczekiwaliśmy. Myślę, że w pewnym sensie na niepełnych rezultatach zaważyły i tematy samokształcenia.

RED.: Właśnie; interesowałoby nas, jak bieżąca praca Kuratora ubiegłoroczne tematy, jak przyjęte one zostały przez nauczycieli, a ściślej — czy praca nad nimi przyniosła konkretne korzyści?

KURATOR: W zasadzie problematyka dobrana została celowo, była ciekawa i potrzebna. Ale chyba pewnym mankamentem było narzucenie z góry konkretnych tematów, co w dużej mierze wpłynęło na pewną ogólnikowość dyskusji. Ujawniło się to zwłaszcza przy temacie I: „Ideologia i wychowanie”. Problem ten jest bardzo szeroki i gdyby się go potraktowało jedynie jako kierunek umożliwiający wybór w danym zakresie tematów szczegółowych, przyniosłoby to więcej korzyści. Nauczyciele dobiegliby bowiem do tematyki, które w danym środowisku czy szkole są pierwszoplanowe.

Znaczenie bliższe nauczycielom był temat II: „Zajęcia moralności społecznej”. Można go było w każdym przypadku aktualizować, dopasować do konkretnych potrzeb szkoły.

No i wreszcie temat trzeci, dotyczący dwóch koncepcji Tysiąclecia i związanej z tym polityki episkopatu. Nie muszę chyba uzasadniać, jak bardzo potrzebny i jak żywo przyjmowany był przez zespoły nauczycielskie. Świadcza o tym liczne rezolucje, które po konferencjach i zebraniach nadeszły do KOS, rezolucje dające wyraz zdecydowanie krytycznej oceny polityki episkopatu.

RED.: Dotychczas mówiliśmy o roku ubiegłym. Zaczyna się jednak nowy rok pracy. Przypuszczam, że pewne wyświadczenia z poprzednich lat zostaną wykorzystane obecnie.

KURATOR: Oczywiście. Ubiegły rok przekonał nas, że skoncentrowane wysiłki przynieść mogą rzeczywistą pomoc nauczycielom. W zeszłym roku jednak dopiero próbowaliśmy i dlatego nie udało nam się „wyjść” poza sporadyczne spotkania i doraźnie organizowane zebrania. Obecnie planujemy — z inicjatywy Zarządu Okręgu ZNP — powołanie stałej komisji składającej się z przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych organizacji i zainteresowanych instytucji, która to komisja, w oparciu o ściśle ustalony regulamin, oczekiwaby nad całą pracą samokształceniową. A wydaje się, że praca ta będzie w bieżącym roku szczególnie ciekawa ze względu na bardzo interesującą tematykę. Dobrze też stało, że ZG ZNP nie ustalił ściśle tematów szczegółowych, lecz dał podstawę do dyskusji w postaci książki Maruszewskiego, Rejkowskiego i Tomaszewskiego. Dopuszcza się dobór tematów najbardziej potrzebnych dla danych rejonów konferencyjnych.

Psychologia jest w tym roku szczególnie w czasie. Nauczyciele szkół podstawowych z tęsknią się przecież z nowymi i nietatnymi zagadnieniami wychowawczymi wynikającymi z tego, że w kl. VIII znajduje się młodzież w wieku dojrzewania. Dlatego chcemy uzupełnić ten temat przez opracowanie na radach pedagogicznych — jako przygotowanie do konferencji rejonowych — dwóch książek: R. Łap'ńskiej — „Psychologia wieku dojrzewania” i L. Wołoszynowej — „Psychologia ogólna i rozwojowa”. Te książki wraz z trzecią wspomnianą na wstępie stanowić też będą temat seminariów całego nadzoru pedagogicznego i ośrodków metodycznych.

Chcemy bowiem, aby tak pracownicy nadzoru, jak i ośrodków mogli pomóc nauczycielom w samokształceniu. Zwróci się też uwagę, czy rady pedagogiczne przygotowują swych członków do konferencji rejonowych.

W wytycznych dla szkół naszego okręgu zwrócićmy szczególną uwagę na problem przygotowywania do samokształcenia.

Równie uważnie przygotowujemy się do tematu III dotyczącego sytuacji międzynarodowej i polityki Polski. Z tym jednak zastrzeżeniem, że nie chcemy czekać z tym problemem do końca roku, lecz mamy zamiar włączyć go do wszystkich konferencji w formie „wstawek informacyjnych” przygotowanych przez odpowiedzialnych ludzi. W ten sposób zgromadzimy już w ciągu roku sporo materiału do pracy na ostatni, III okres samokształcenia.

Jak już powiedziałem, do nowego roku przygotowujemy się (Związek, Kuratorium) bardzo starannie, tak pod względem organizacyjnym jak i merytorycznym. Przykładamy bowiem ogromną wagę do sprawy samokształcenia. Kwestia dodatkowych kwalifikacji absorbująca nas dotychczas przestała już być problemem pierwszoplanowym. Do 1970 roku będziemy mieli przecież ponad 70 proc. nauczycieli wyższej kwalifikacji i nie o „dyplom” już nam tak chodzi, lecz o wzbudzenie wśród nauczycieli potrzeby ustatycznienia doskonalenia swej postawy ideowej i wiedzy; ogólnej i pedagogicznej. To bowiem stanowi gwarancję systematycznego podnoszenia jakości pracy szkoły. A o to przecież chodzi nam wszystkim.

rozmawiała: K. ROGALSKA

ZASŁUGOY dla pedagogiki polskiej ośrodek — Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna w Krakowie obchodziła w 1962 roku czterdziestą rocznicę swego istnienia.

Ta najstarsza z bibliotek pedagogicznych w kraju, która działała przed wojną pod nazwą Centralnej Biblioteki Nauczycielskiej Okręgu Szkolnego Krakowskiego, może pochwalić się obecnie wielkim dorobkiem współpracy z Zarządem Okręgu ZNP w Krakowie.

Prawidłowe funkcjonowanie bibliotecznej sieci pedagogicznej stanowi podstawę rozwoju ruchu samokształcenia i dokształcania nauczycieli. W przypadku okręgu krakowskiego mamy do czynienia chyba z czymś więcej — Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka i biblioteki powiatowe ściśle współpracują z Wydziałem Pedagogicznym przy zarządzie okręgowym i niższymi ogniwami związkowymi — nierzadko wpływają na treści i kierunek samokształcenia. Czynią to przez systematycznie dostarczane zestawy bibliograficzne, sporządzone wnikiwie i z gruntowną znajomością dziedzin wiedzy pedagogicznej. Niezwykle cennym wkładem w pracę samokształceniową Związku jest także udział w konferencjach rejonowych prelegentów bibliotecznych, recenzujących najważniejsze pozycje w połączeniu z ekspozycją zestawów nowości.

Placówka krakowska posiada spośród bibliotek tego rodzaju księgozbiór najbogatszy, liczący 145 tysięcy woluminów, wśród nich komplet podręczników szkolnych z czasów Komisji Edukacji Narodowej. Biblioteka mieści się w bardzo cichym pomieszczeniu, kątem niejaką, w budynku należącym do Liceum Ogólnokształcącego im. Nowodworskiego przy placu Na Grobli nr 9. Jak twierdzi, kol. Stanisława Wisłocka prowadząca bibliotekę nieprzerwanie od 1949 roku, placówka ta ma otrzymać nowe lokum przy ul. Michałowskiego (po Liceum pedagogicznym) do końca bieżącego roku, ale jest to już szósty nie zrealizowany termin przekazywania do użytku.

W tym świetle jeszcze bardziej podziwiać należy wszechstronną pracę zespołu pracowników. Na czoło wysuwa się ścisła współpraca w zakresie

(Dokończenie ze str. 1)

wym (przygotowujące do egzaminów wstępnych, kwalifikacyjnych); punkty konsultacyjne dla uczestników systematycznych form dokształcania, zespoły doktorańskie, spotkania z młodymi nauczycielami itp.

W ostatnich latach obserwuje się również znaczny wzrost indywidualnego wysiłku nauczycieli w pracy samokształceniowej. Wyrazem tego jest lepsze przygotowanie nauczycieli do różnych form pracy zespołowej, a szczególnie do udziału w konferencjach rejonowych i innych formach pracy zespołowej.

Niewątpliwie podstawową formą pracy indywidualnej nauczyciela jest czytelnictwo. Różnorodne badania wskazują wyraźnie na niedostateczne wykorzystanie książki przez nauczycieli. Z drugiej zaś strony faktem jest, że wydawnictwa coraz częściej publikują całe serie opracowań przeznaczonych właśnie dla nauczycieli. Wydaje się również stosunkowo dużo czasopism pedagogicznych i innych, związanych z pracą nauczyciela. Zatem możliwości są stosunkowo duże, a jednak niedostatecznie wykorzystane.

Istnieje więc potrzeba dołożenia starań przez organizację i instytucje oświatowe w celu, z jednej strony dalszego stwarzania warunków pełniejszego dostępu nauczyciela do literatury naukowej, z drugiej zaś realizacji różnorodnych inicjatyw zmierzających do podniesienia stanu czytelnictwa wśród nauczycieli na wyższy poziom.

W tej dziedzinie rola bibliotek pedagogicznych jest niezmiernie duża. Biblioteka powiatowa, szkolna — to podstawowa pracownia w samokształceniowej działalności nauczycieli.

Zadania bibliotek w pracy samokształceniowej są następujące: opracowanie i dostarczenie do ognisk ZNP bibliografii książek i czasopism oraz zestawów lektury niezbędnej do pracy samokształceniowej; omawianie przez pracowników biblioteki na konferencjach i w innych formach pracy zespołowej nowości wydawniczych, książek i artykułów związanych z tematyką samokształceniową; urządzanie wystawek książek i czasopism oraz ich wypożyczenie; udzielanie informacji o działalności bibliotek i czytelnictwie nauczycieli w odpowiedniej publikacji i inne materiały pomocnicze.

Prawidłowy przebieg samokształcenia uwarunkowany jest dobrą pracą z aktywnym kierującym i organizującym samokształcenie nauczycieli. Chodzi tu głównie o wyposażenie aktywno w wiedzę będącą przedmiotem samokształcenia, z zakresu metodyki samokształcenia, wiedzy o polityce oświatowej i związkowej oraz w wiedzę o za-

przygotowania i przeprowadzania konferencji rejonowych. Biblioteka opracowuje w porozumieniu z Wydziałem Pedagogicznym Zarządu Okręgowego obszerne zestawy bibliograficzne poświęcone centralnej tematyce konferencji. Zawierają one nie tylko tytuły

przykład dobrej współpracy

wydawnictw książkowych, lecz — także artykuły z czasopism, co ma znaczenie zwłaszcza dla nauczycieli mieszkających dalej od bibliotek powiatowych i opierających swoje przygotowanie raczej na prasie pedagogicznej. Zestawy takie dostarczane są Wydziałowi Pedagogicznemu Zarządu Okręgowego, oddziałom powiatowym ZNP, ośrodkom metodycznym i bibliotekom powiatowym.

Prócz zestawów konferencyjnych opracowywany jest także (co dwa miesiące) „Biuletyn Wybranych Nabytków Pedagogicznych”. Biuletyn ten wiąże się ściśle z kolejną formą samokształceniowej działalności bibliotek pedagogicznych w województwie krakowskim — prelekcją. Polega ona na dokładniejszym omówieniu, w oparciu o biuletyn, przynajmniej czterech wybranych publikacji. Prelekcje przygotowywane są pod kątem tematów konferencji samokształceniowej i specjal-

nie, działaciami politycznymi itp. Wiadomo, że zadania te są z dużą ołtarnością realizowane przez pracowników większości bibliotek.

Istotne znaczenie dla organizacji samokształcenia ma odpowiedni podział zadań wśród poszczególnych instancji i ogniw Związku. Obecnie zakres odpowiedzialności kształtują się następująco:

ZG ZNP: opracowywanie ramowych propozycji treści samokształcenia; opracowywanie materiałów pomocniczych; szkolenie aktywno z okręgów i powiatów; współdziałanie z odpowiednimi instancjami i organizacjami w dziedzinie koordynacji i wyposażenia ruchu samokształcenia nauczycieli; upowszechnianie wartościowego dorobku praktycznego.

Zarząd Okręgu ZNP: Systematyczna praca szkoleniowa z etatowym i społecznym aktywno pedagogicznym (seminaria dla prelegentów i przewodniczących rejonów, narady z aktywno komisji i sekcji itp.), kolportaż materiałów pomocniczych; opracowywanie dostępnego w poszczególnych środowiskach zestawów bibliografii; współdziałanie z odpowiednimi instancjami szczebla wojewódzkiego dla celów koordynacji pracy; wymiana doświadczeń i popularyzowanie nowatorskiego dorobku.

Oddziały Powiatowe ZNP: konkretyzacja programów ramowych stosownie do zainteresowań i potrzeb różnych środowisk nauczycielskich; szkolenie aktywno społeczne z rejonów i ognisk; opieka nad bibliotekami pedagogicznymi i szkolnymi pod kątem wyposażenia w publikacje i materiały niezbędne do samokształcenia, kolportaż odpowiednich materiałów pomocniczych; bezoporny stan opieki, kontrola i ocena nad zespołowymi formami samokształcenia.

Ogniska ZNP: opracowywanie szczegółowych programów i planów zespołowych form samokształcenia oraz zróżnicowanej indywidualnej pracy nauczycieli; dobór odpowiednich metod samokształcenia dla zespołów i jednostek stosownie do zróżnicowanej problematyki i zadań; podział zadań w zakresie samokształcenia pomiędzy ogniwami różnych organizacji (rada pedagogiczna, zespoły przedmiotowe, PSS, SAJW i inne) dla celów integracji i koordynacji pracy, pomoc w wyposażeniu zespołów i poszczególnych nauczycieli w odpowiednie publikacje i inne materiały pomocnicze.

Prawidłowy przebieg samokształcenia uwarunkowany jest dobrą pracą z aktywno kierującym i organizującym samokształcenie nauczycieli. Chodzi tu głównie o wyposażenie aktywno w wiedzę będącą przedmiotem samokształcenia, z zakresu metodyki samokształcenia, wiedzy o polityce oświatowej i związkowej oraz w wiedzę o za-

ważności jej uczestników. Czasem kąć biblioteczny bywa rozbudowywany o małą wystawę książek.

Funkcję prelegenta sprawuje obecnie w PBW kol. Siella Rev. Stara się ona obsługiwać maksymalną liczbę konferencji rejonowych, a gdy jest to niemożliwe — wysyła się taśmą magneto-fonową z nagraniem prelekcji oraz zestaw książek.

Kol. Wisłocka działająca aktywno od 10 lat w Sekcji Bibliotecznej i członkowie tej sekcji — kierownicy bibliotek powiatowych, starają się także wpływać na należyte zapatrzywanie bibliotek szkolnych przez odpowiednio sugestie w kuratorium i kontakty z kierownikami szkół. (Chodzi mianowicie o to, że biblioteki powiatowe nie są w stanie zaspokoić zapotrzebowania nauczycieli dokształczających się na niektóre pozycje z zakresu pedagogiki, psychologii czy socjologii). Sprawa istotna jest także zaopatrzenie szkół w odpowiednią ilość czasopism pedagogicznych.

Podobnie jak wojewódzka wiele pedagogicznych bibliotek powiatowych boryka się z trudnościami lokalowymi. Jedną z nich, w Bochni, egzystuje

ROBERT GUTOWSKI



Dyrektor PBW w Krakowie, Stanisława Wisłocka.

wodzie nauczycielskim. Podstawowymi formami pracy z aktywno są śródroczne kursy dla aktywno etatowego z oddziałów i okręgów, kursy problemowe przygotowujące aktywno społeczno do realizacji wybranych zagadnień z zakresu doskonalenia, seminaria dla prelegentów i lektorów, dla aktywno pedagogicznego z ognisk, organizatorów życia kulturalno-oświatowego itp.

NOWY ROK SAMOKSZTAŁCENIA

Obok tych form, istotną rolę w pracy z aktywno odgrywa wymiana doświadczeń między poszczególnymi ogniwami związkowymi, okresowe oceny samokształcenia na zebraniach instancji, informacja na łamach prasy oraz wyposażenie aktywno w odpowiednie materiały pomocnicze.

Praca samokształceniowa podlega wartościowaniu i ocenie. Ocena ta jednak i analiza nasuwa szereg obiektywnych trudności wypływających z samego charakteru tego procesu, z jego wielostronnego uwarunkowania, różnorodności form i metod, różnej efektywności w poszczególnych środowiskach.

Ta dość złożona sytuacja powoduje, że z jednej strony organizatorzy samokształcenia nie podejmują głębszych analiz i ocen, a ci, którzy chcą te prace ocenić, czynią to często w sposób powierzchowny, bez dostatecznej analizy różnorodnych czynników i uwarunkowań. W aktualnej sytuacji ograniczyć się li tylko do postawienia kilku pytań, które z punktu widzenia interesującego nas problemu kryteriów oceny samokształcenia, mogą mieć istotne znaczenie. Myślę, że są to kwestie następujące:

● czy praca samokształceniowa rozwija ambicje, aspiracje nauczycieli, czy pogłębia świadomość konieczności samokształcenia i doskonalenia pracy własnej i szkoły;

● czy rozwija krytycyzm wobec własnej pracy, wobec rzeczywistości

właściwie tylko dzięki dobrej woli kol. Adama Iwałda, który udościł na jej potrzeby pokój z korytarzem wydzielony ze swojego mieszkania. Niewiele lepsza jest sytuacja w Zakopanem i Olkuszu.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej w Olkuszu, którą prowadzi kol. Jaworska. Od dwu lat jest ona zapalona propagatorką czytelnictwa na swoim terenie, od roku natomiast zajmuje się recenzowaniem nowości książkowych na konferencjach rejonowych. W prelekcjach swych wykracza zazwyczaj poza materiał zawarty w biuletynie powiatowym z PBW, nie ograniczając się przy tym do tematyki wyłącznie pedagogicznej czy psychologicznej. Książka M. Kozakiewicz pt. „Nowa młodzież. Mity czy rzeczywistość”, która została zaprezentowana w taki właśnie sposób, miała później ogromne powodzenie wśród czytelników.

Należy chyba tylko przyklasnąć takiej popularyzacji czytelnictwa wśród członków ZNP i takiej pomocy w samokształceniu.

ROBERT GUTOWSKI



Dyrektor PBW w Krakowie, Stanisława Wisłocka.

společnej i pedagogicznej, czy rozwija szerszą refleksję;

● czy rozwija czytelnictwo, potrzebę sięgania do książki, czasopisma, korzystania z różnych form upowszechniania kultury;

● w jakim stopniu rozwija i pogłębia znajomość i zainteresowanie

aktualnymi problemami w życiu społecznym i politycznym;

● czy wpływa na kulturę współżycia i współpracy w zespołach nauczycielskich.

Rzecz zrozumiała, że można tu wymienić szereg innych pytań, które mają istotne znaczenie dla kierunku oceny pracy samokształceniowej. Wskazane jednak zakresy odpowiadają funkcjom, które przypisuje się samokształceniu organizowanemu przez Związek.

W rozwoju samokształcenia Związek ma duży dorobek. W pracę tę zaangażowana jest duża grupa, o wysokich walorach naukowych i społeczno-politycznych, ofiarnych działaczy związkowych, którzy inspirowali i bezpośrednio organizują pracę samokształceniową nauczycieli. Można też odnotować widoczne postępy w pogłębianiu treści samokształcenia, gruntownego rozpatrywania przez zespoły nauczycielskie szerokiego kręgu ważnych spraw społeczno-politycznych, oświatowych i ekonomicznych, w dziedzinie wyposażenia zespołów nauczycielskich w odpowiednie materiały dalszego doskonalenia form i metod pracy samokształceniowej, organizowanej przez Związek.

Szczególnie istotne znaczenie dla postępu w tej dziedzinie pracy Związku ma pomoc instancji partyjnych. Systematyczne oceny tej pracy, pomoc w opracowywaniu treści samokształcenia, w szkoleniu aktywno, w wydawaniu materiałów pomocniczych, wreszcie konkretny udział podstawowych organiza-

INSTYTUT KULTURY NAUCZYCIELSKIEJ

TAKĄ nazwę nosi powstała w Mławie przed trzema laty jako agenda Inspektoratu Oświaty i Oddziału Powiatowego ZNP, do dziś jedyna tego typu w kraju insycytacja klubowo-samokształceniowa stawiająca sobie za cel rozbudzenie i kultywowanie aspiracji intelektualno-zawodowych wśród nauczycieli powiatu.

Geneza jej powstania jest dość niezwykła. Bo niczym innym, jak tylko dziełem przypadku jest fakt, że obecny opiekun Instytutu, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, dr Jan Tadeusz Wiloch pochodzi właśnie z powiatu mławskiego i zanim wyruszył na dalsze studia do stolicy, tu w Mławie ukończył Liceum Pedagogiczne. Kol. Wilocha łączą nadal serdeczne więzy z rodzinnym miastem i tylko tym tłumaczyć można jego troskę o rozbudzenie myśli pedagogicznej nauczycieli tego właśnie miasta i powiatu. Jemu też zawdzięczają pracownicy inspektoratu oświaty i zarządu oddziału żywe kontakty z naukowym ośrodkiem uniwersyteckim.

Projekt zorganizowania Instytutu powstał przed trzema laty, właśnie podczas jednej z prywatnych rozmów mławskiego inspektora szkolnego, kol. Zygmunta Zawistowskiego z prof. Pasierbińskim i drem Wilochem. Mławianie naturalnie pomysły szybko zaakceptowali, niemają licząc na fachową pomoc naukowców w pracy tak przecież nowatorskiej i bynajmniej nietawiej. I nie zawiedli się. Instytut w tym roku szkolnym wchodzi w czwarty okres swej działalności i w dalszym ciągu korzysta z troskliwej opieki dra Wilocha.

Jaki jest program działalności Instytutu? Za punkt wyjścia przy ustalaniu programu zajęć, prowadzonych metodą seminaryjną, wzięto opracowany przez Wydział Pedagogiczny ZG ZNP

program samokształcenia nauczycieli, rozszerzając go o postulaty uczestników. Uwzględniono w nim najważniejsze osiągnięcia i problemy współczesnej teorii i praktyki pedagogicznej oraz warunki nowoczesnego warsztatu pracy nauczyciela, a także węzłowe problemy współczesnego życia społecznego i funkcji wychowania w systemie socjalistycznym. Słowem — jest to samokształcenie szeroko pojęte, wzbogacające nauczyciela o najnowszą wiedzę z dziedziny dydaktyki, metodyki, psychologii i wychowania. O wiedzę przekazywaną przez wybitnych naukowców i interesującą, dyskusyjną formie.

Zajęcia, jakkolwiek nie nazbyt częste (5 razy w roku) odbywają się na zasadzie całkowitej dobrowolności. Nauczyciele poświęcają na seminaria swój prywatny czas (niedziele) i pokrywają sami koszty podróży. Jeśli więc frekwencja na zajęciach w ciągu minionych trzech lat działalności Instytutu osiągała przeciętnie 50, a czasem 60 i więcej osób, to chyba można stwierdzić, że zainteresowanie tą formą samokształcenia jest wśród mławskich nauczycieli duże. Większej liczby słuchaczy nie byłaby wreszta w stanie pomieścić udościelona na ten cel sala mławskiego Domu Kultury.

Fakt, iż spora grupa nauczycieli, zwłaszcza z bardziej odległych miejscowości, tak skwapliwie korzysta z tej formy samokształcenia, świadczy wymownie, że zarówno omawiane zagadnienia, jak i forma ich podawania wychodzą naprzeciw potrzebom nauczycieli. Wysoki poziom prelekcji zapewniają takie nazwiska, jak dr T. Wiloch, dr M. Jakubowski, dr W. Zaczynski, doc. dr Cz. Kupisiewicz, dr St. Słonkiewicz, dr K. Tyborowska, mgr D. Markowska i inni.

W pierwszym roku pracy (1963/64) wykłady i seminaria poświęcono zagadnieniom nauczania programowego i problemowego, analizowano metodą ośrodków pracy w procesie nauczania, problem indywidualizacji i zespołowości w pracy dydaktycznej. W drugim roku (1964/65) dominowały zagadnienia wychowawcze, jak np. rozwój teorii i praktyki wychowania w PRL, proces wykołejania się młodzieży w świetle doświadczeń krajowych i zagranicznych, zasady korygowania postaw wychowawczych młodzieży itp. W trzecim roku podjęto próby przechodzenia od teorii do praktyki w dziedzinie unowocześniania warsztatu szkolnego. Celowi temu służyły między innymi wykłady podające najświeższe wyniki badań z różnych dziedzin (np. nad zdolnościami) czy wyniki przeprowadzanych eksperymentów.

Tematyka na bieżący rok szkolny, nie jest jeszcze dokładnie sprecyzowana. W każdym razie istnieje projekt, by skupić się na zagadnieniach nowoczesnego kierowania szkołą. Problemy, jak się wydaje, bardzo potrzebne i bardzo „na czasie”.

Trudno byłoby mi dokonywać oceny pracy Instytutu i rejestrować jej efekty na podstawie przeprowadzonej rozmowy z inspektorem szkolnym, prezesem i sekretarzem zarządu okręgu. Posłużę się więc tu ich zgodnymi wreszta opiniami. Szkolenie nie tylko pogłębia wiedzę nauczyciela na temat najnowszych osiągnięć pedagogiki, lecz spełnia także w niemałym stopniu rolę inspiratora, pobudza słuchaczy do przeroszenia lepszych wzorów, słowem — do nowatorstwa, poszukiwania, eksperymentowania. Kształtuje właściwą postawę i naukowy światopogląd. Budzi głód wiedzy, o czym świadczy wrażliwa liczba wypożyczeń w bibliotece pedagogicznej.

Warto jeszcze podkreślić, że praca Instytutu jest wysoko oceniana przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego jako poważna i bardzo udana forma samokształcenia.

ST. KRAWCIEWICZ

DANUTA BUKAŁOWA

Teoria wychowania estetycznego przeszła w ciągu wieków długą ewolucję, zdołała jednak przezwyciężyć wiele przeszkód i zahamowań, nie tyle siłą argumentacji, ile władzą nieprzemijających wartości, w imię których walcząca. Postulat wychowania przez sztukę dojrzał w naszych czasach do realizacji. Sprawa ta stała się w ostatnich latach coraz bardziej interesująca i dążeń światowej społeczności uczonych: socjologów, psychologów, filozofów współpracujących z

wplywem pozostającą grupę młodzieży, zespoloną z nami mnóstwem różnorodnych powiazań. Aktoży zaś na scenie muszą dokonać tego cudu w mgnieniu oka, z jednorazową, ogromną, nieznaną widownią.

Są w mocy tego dokonać; wielokrotnie byliśmy świadkami, jak widownia — prawie wyłącznie młodzieżowa — siedziała jak zaczarowana, pełna napięcia uczuciowego, zaktywizowana psychicznie, współtworząc tę niepowtarzalną atmosferę zbiorowego przeżywania, która jest specyfiką teatru.

Młodzież jest z natury dobrym, wrażliwym, żywym i trafnie reagującym widzom. Aktoży niejednokrotnie stwierdzają, że lubią grać dla młodej widowni.

Bywa jednak i inaczej. Dowodzą tego chyba niezliczone ekscesy młodzieży powtarzające się w skali ogólnopolskiej na przedstawieniach abonamentowych, a jeżeli nawet nie ekscesy — to atmosfera sali panująca nazbyt często na tych przedstawieniach. Młodzież bywa nieuwważana, rozgadana, zajęta sobą więcej niż spektaklem, śmieje się i reaguje w sposób dowodzący, że nie rozumie, co się dzieje na scenie.

Bierny odbiór nie buduje niczego dla osobowości człowieka. Bez kontaktu z widzem wysiłek aktorski przegasa. Zła widownia paraliżuje aktorów, utrudnia im „przerzucanie” przez rampę sensu i nastroju sztuki. Dobra widownia podnosi temperaturę widowiska, budzi zapał, rodzi ten jedyny w swoim rodzaju nastrój uczuciowego i myślowego przeżywania zbiorowego tego, co się dzieje na scenie.

Każdy z nas wie, chociażby z własnych wspomnień, że tego rodzaju przeżycia młodzieńcze pozostawiają ślad na całe życie, ślad dobry, uszlachetniający. Chociaż są to zjawiska oczywiste, niezbyt wiele zrobiliśmy dla wykształcenia widza „przewalnego zdarzenia” w ciągu paru lat od chwili wprowadzenia abonamentowych przedstawień.

Mimo wielu wysiłków teatrów i władz szkolnych, wiele szkół „odfajkowuje” sprawę teatru dla młodzieży, nie przywiązując do niej większej wagi. Aż zdumienie czasami człowieka ogarnia, że przy tak wielkim nacisku na pogłębienie nauczania i wiązanie wiedzy z życiem, tak mało doceniamy i wykorzystujemy tę znakomitą pomoc szkolną, jaką stanowi teatr.

Teatr chroni nas skutecznie przed werbalnym „wgadywaniem” młodzieży wiedzy humanistycznej o człowieku, o historii jego dążeń, walce, poświęceniu i pracy. Teatr podobnie jak literatura, tylko w bardziej emocjonalnej, syntetycznej i wizualnej formie, przekazuje młodzieży kulturę wieków i walkę o postępowe ideały.

Teatr uczy też bawić się pięknie i śmiać mądrze, a przede wszystkim budzi problematykę i przez to staje się wielką szkołą kultury umysłowej i zainteresowań moralnych.

Wszystkie te i wiele innych korzyści przynosi teatr dobremu widzowi. Czy widz będzie dobry, zależy to wyłącznie od nas. Nie chodzi tu o działalność czysto porządkową, ale o profilaktykę psychiczną, zmierzającą do wyrobienia u uczniów „pogotowia” umysłowego i uczuciowego, postawy wyczekującej, życzliwej, pełnej zaciekawienia i dobrej woli.

Jeżeli abonamenty nie zdały jeszcze egzaminu, to nie można z tego bynajmniej wysnuwać wniosków, że nie są one formą konieczną i pożyteczną. Przeciwnie — są one jedyną formą umożliwiającą naprawdę masowy odbiór widowisk teatralnych przez młodzież. Warunkiem jednak ich skuteczności jest również masowe przygotowanie młodzieży do tej akcji.

Niezależnie od przyczyny, dla której jest tak jak jest, warto by trochę udoskonalili organizację przedstawień abonamentowych od strony szkół. Jak to wygląda w szkołach?

Nauczyciel otrzymuje zlecenie załatwienia abonamentów, mobilizuje więc młodzież „na ochotnika”, gdyż w ten sposób ściganie opłat jest mniej uciążliwe. W wyniku szkola-gigant (tych najwięcej) może zamówić kilkadziesiąt książeczek abonamentowych, ale żadna klasa nie idzie w komplecie. Młodzież jest zupełnie nie przygotowana, gdyż trudno brać na warsztat przedstawienie, poświęcać mu godziny polonistyczne czy wychowawcze, jeżeli

spektaklu nie znajomość, ani nawet znakomita większość uczniów.

W tej sytuacji nauczyciele, wyznaczeni na opiekunów są często bezsilni, gdyż sam dozór nie jest zabiegiem wystarczającym, aby utrzymać w napięciu uwagę widza.

Uwagę widza mobilizuje się przedtem, przygotowując go do przedstawienia. Innego sposobu nie ma. Podstawowym warunkiem udanej akcji jest zakupienie książeczek abonamentowych przez całą klasę na wybrany przez polonistów spektakl. Jeżeli jest trudno zmobilizować całą klasę na 8 przedstawień rocznie, wystarczy, jeżeli byłyby dobrze przygotowane. Aby młodzież dobrze przygotować, trzeba znać nie tylko sztukę, lecz także konieczność aktualnej jej inscenizacji. Polonista musi pamiętać o dacie pójścia młodzieży do teatru, aby 2, 3 dni przedtem młodzież odpowiednio nastawić, a na powrocie zaraz poświęcić lekcję omówieniu sztuki. Oczywiście, zakup abonamentów i obecność młodzieży w teatrze powinni i mogą skutecznie sprawdzić tylko wychowawcy, którzy powinni być z młodzieżą w teatrze tych parę razy w roku.

Jeżeli wykona się tych kilka prostych, łatwych osiągalnych zabiegów, młodzież przywyknie do tego, że teatr to rzecz godna zachodu i wciągnie się na listę świadomych i chętnych widzów.

Oczywiście, aby wywołać i utrzymać zainteresowanie młodzieży, należy wybierać sztuki odpowiednio do wieku i wyrobienia teatralnego młodzieży.

Męki, jakie znosi na zbyt trudnych sztukach widz nie wyrobiony teatralnie, odstręcza go od teatru na długo, czasem na zawsze.

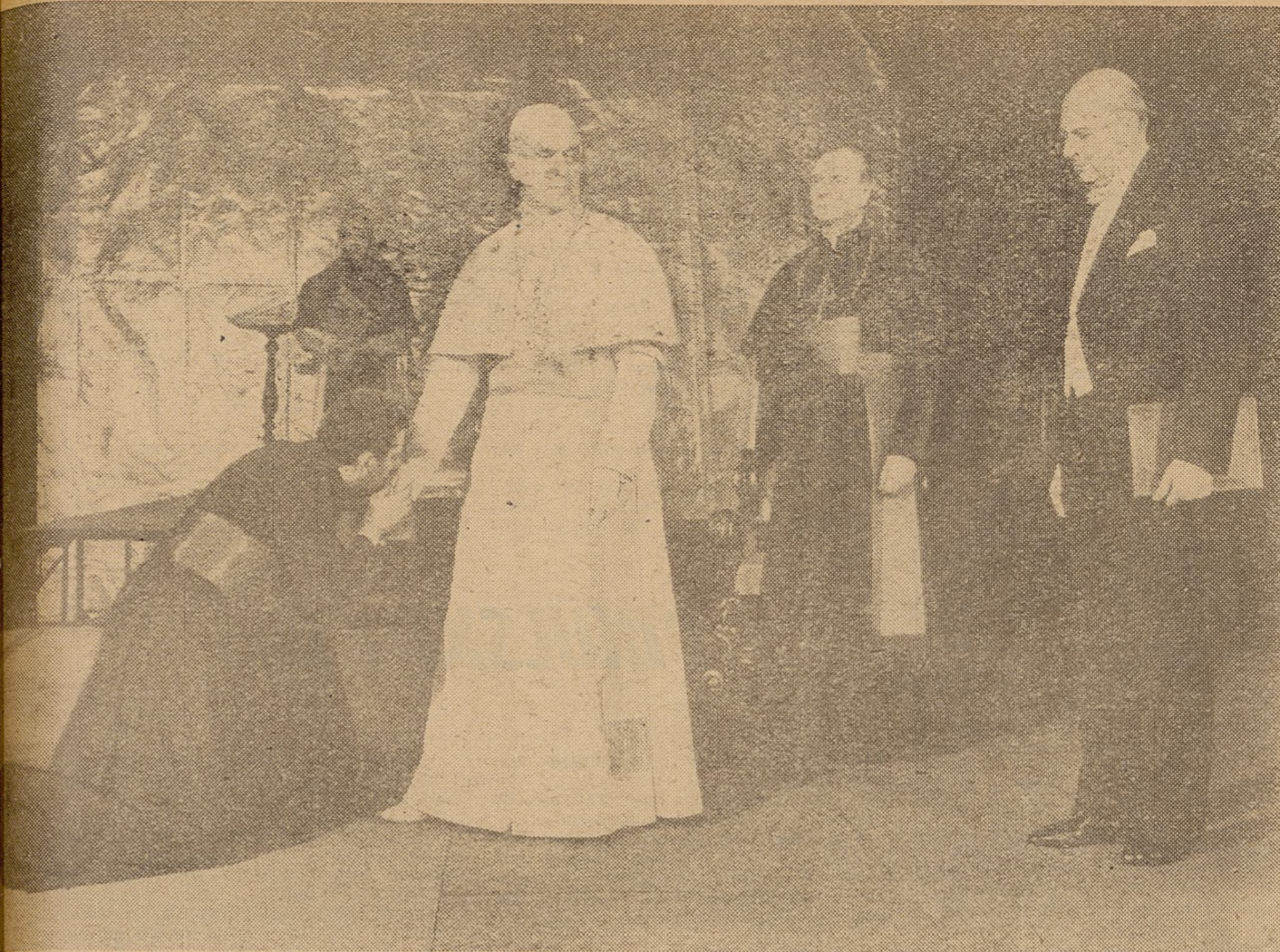
Zdarzyło mi się słyszeć postulat kolegów pod adresem teatrów, aby oznaczały dla poszczególnych sztuk granicę wieku, podobnie jak dla filmu. Takiego stanowiska nie uważam za słuszne.

Któż zna lepiej poziom danej klasy, jak pracujący z nią nauczyciel. Jeżeli on nie potrafi oznaczyć skali trudności, to nikt go w tym nie zastąpi.

Widziało się klasy IX doskonale rozumiejące „Wesele” i klasy IX nie rozumiejące „Balladynę”.

Jeżeli nauczyciel nie dobrać sztuk ze znajomością rzeczy i nie nastawi młodzieży na konkretne spektakle, to szkola spełnia tylko rolę masowego kolportera, który przy pomocy „lebków” pomaga teatrom wypełnić ich plan finansowy.

Jeżeli chce się zrobić porządną robotę, jasne, że trzeba zapewnić nau-



Sztuka Rolfa Hochhuta: Namiestnik stanowiąca jedno z największych wydarzeń teatralnych ostatniego roku. Na zdjęciu: minimalistyczna scena audiencji u papieża — Gustaw Holoubek w roli ojca Ricarda; Władysław Krasnowiecki — papież

Fot.: Fr. Myszkowski

NAUCZYCIELE WŚRÓD PISARZY LUDOWYCH

Olbrzymia większość członków naszego Związku ma wszelkie podstawy do stwierdzenia: jestem nauczycielem związanym ze wsią pochodzeniem (lub pracą, względnie jednym i drugim) i nie co wiejskie nie jest mi obce. Stopień zaangażowania nauczycieli w ruchu pisarzy ludowych jako zjawisko znane dobrze stałym i przygodnym obserwatorom przemian zachodzących na wsi polskiej wystąpił szczególnie mocno po II Ogólnopolskim Zjeździe Pisarzy Ludowych (w czerwcu bieżącego roku) w Lublinie.

Ogarniający stopniowo swym zasięgiem wszystkie nasze ziemie ruch nie mógł nie zaabsorbować w wielkim stopniu działaczy związkowych, w szeregach których znajdują się spora liczba piszących na wsi i o wsi. Jest naturalne, że człowiek szerczący zamiłowanie do piękna w ogóle i do piękna swego rodzinnego zakątka w szczególności, odnoszący się z pietyzmem do języka ojczystego, ma często pociąg do próbowania swych sił na polu twórczości literackiej.

Nie dysponując odpowiednimi danymi liczbowymi, ograniczę się, w celu zilustrowania moich twierdzeń do charakterystycznych migawek zjazdowych i obserwacji z własnej praktyki nauczycielskiej i faktów zacierpniętych głównie z terenu Warmii i Mazur. Biorąc udział w lubelskim zjeździe jako członek Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych odniosłem wrażenie, że co trzeci lub czwarty z setki obecnych na zjeździe delegatów przybyłych ze wszystkich regionów PRL, to nauczyciel.

Własna skromna praktyka nauczycielska dostarczyła mi dużo podobnych dowodów. Kontaktując się z uczestnikami wielu wiejskich kursów ogólnokształcących, z absolwentami szkół, w których uczyłem, nawet na terenie obozów wiejskich w Niemczech, miałem niezliczoną ilość okazji przekonać się, że tak zwana „skrzynka boża” tli się w świadomości bardzo wielu pozyrných szaraków. Nietrudno mi było o tym się przekonać, ponieważ pisarstwo jest również moją osobistą pasją.

Trudno sobie wyobrazić rozwój pisarstwa ludowego bez udziału w nim nauczycieli-związkowców. Poszukując śladów zaangażowania nauczycielstwa w ruchu pisarzy ludowych możemy znaleźć szereg wybitniejszych postaci. W przeszłości na Śląsku byli to Józef Lompa (budzący polską świadomość narodową dziełami w rodzaju „Krótkie wyobrażenia historii Śląska”, „Piełgrzym w Lubopolu”) czy Karol Miarka — redaktor „Zwiastuna Górnośląskiego”, a na Pomorzu Gdańskim — Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, który, obok szeregu dzieł, jest autorem wydawanych w 1791 roku Kalendarzy Prusko-Polskich przeznaczonych dla ludności mazurskiej. Wśród zebranych przez Zarząd Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych w Lublinie 300 osób wielu jest czynnymi lub byli nauczycielami. Tylko z regionu warmińsko-mazurskiego można zacytować takie nazwiska, jak Józef Nadolny czy nawet autor niniejszego artykułu.

Jeżeli zjawisko kulturalne określane jako literatura ludowa zostanie dokładniej i wyraźniej utracone, będzie to w dużym stopniu zasługą nauczycieli. Nie roszczę sobie praw do żadnych kategorięnych uogólnień, badanych domeną specjalistów uzbrojonych w doświadczenie i ścisłe dane, pozwolę sobie jednak zauważyć, że w miarę dalszego rozwoju ruchu pisarzy ludowych rada związkowego nauczycielstwa rekrutującego się w olbrzymiej większości z synów i córek chłopów lub przynajmniej z osób związanych ze wsią z tytułu swej wieloletniej pracy i zainteresowań, będzie niewątpliwie wrastać ku pożytkowi wsi polskiej i dobrze się przysłuży sprawie dalszego rozwoju kultury ludowej.

WŁADYSŁAW LAUDANSKI
Baranowo
powiat Szczytno

EDUKACJA TEATRALNA



Ludwik Solski w roli żołnierza z dywizji gen. Żymirskiego w „Warszawiance” Wyspiańskiego. Rok 1948.

UNESCO jako INSA — Międzynarodowe Towarzystwo Wychowania przez Sztukę.

W dziedzinie wychowania przez sztukę największe osiągnięcia ma wychowanie plastyczne ze swym pół wieku trwającym stażem pracy doświadczalnej. Ogromnego rozmachu nabrano w ciągu ostatnich paru lat wychowanie wycieczek wprowadzając masowe słuchanie muzyki już od wieku przedszkolnego. Wiele miejsca i uwagi poświęca się w skali światowej wychowawczym możliwościom filmu i zarazem jego roli destruktywnej, w przypadku zbyt małego zainteresowania pedagogów tą sferą przeżyć młodzieży.

Najbardziej zaniedbany w akcji wychowawczej jest teatr, z natury rzeczy najbliższy szkole, ze względu na treść i formę swego oddziaływania, który



Helena Modrzejewska, jedna z największych aktorek polskich w roli Ofelii (Hamlet Szekspira).

zachęty od lat chodzą na każdą premierę, nie tylko dla przyjemności, lecz aby dobrać dla każdej klasy odpowiednie spektakle na każdy miesiąc (w Warszawie kilkadziesiąt premier). Nikt nas przecież nie posądzi o to, że na każdą komedie Szekspira i na każdą „Balladynę” idziemy z nie słabnącym zapałem. Jest to jednak obowiązkiem, który nakładamy sobie sami w szlachetnej pasji wychowania młodzieży przez sztukę.

Obowiązek ten spełnialiśmy w czasach o wiele trudniejszych niż „abonamentowe”, kiedy ani teatry, ani teoria i praktyka pedagogiczna nie wychodziły nam naprzeciw.

Dlatego mając poważny, 20-letni staż, setki premier i tysiące wykształconych widzów teatralnych, odważam się występować z radami, które uważam za niezachwiane pewniki. Tym nienaruszalnym pewnikiem i warunkiem powodzenia całej akcji jest przygotowanie solidne każdego spektaklu, na co składa się dobór sztuki, przygotowanie przed występem i omówienie po obejrzeniu. Na sposób omawiania poszczególnych widowisk recepty nie ma, szczególnie na odległość, gdy nie możemy porozumiewać się na temat jednej wszystkim znanej inscenizacji, gdyż każda inscenizacja tego samego dzieła literackiego jest dziełem artystycznym o własnej niepowtarzalnej fizjonomii.

Stąd wynika konieczność rozmawiania zawsze o określonej grupie widzów. Na tych lekcjach indywidualność nauczyciela i oblicze klasy stanowią o przebiegu lekcji w o wiele większym stopniu niż przy omawianiu tekstów literackich.

Niemniej w początkowej fazie przygotowania młodzieży do teatru nasuwa się szereg nieskomplikowanych zabiegów, z którymi poradzi sobie każdy nauczyciel, nie mówiąc już o polonistach.

Aby rozpocząć odpowiednią pracę, musimy sobie zdawać sprawę z dotychczasowych doświadczeń widowskich młodzieży. Większość uczniów klas VIII, a często i wyższych nie zna teatru, poza ewentualnymi wspomnieniami z teatru lalek. Znają kino, telewizję w odbiorze niekierowanym, o specyficznym doborze repertuaru, który na ogół nie nasuwa problemów i nie zmusza do myślenia.

Szkolą życia w dziedzinie widowisk są dla młodzieży w dużym stopniu stadiony sportowe i koncerty „mocnego uderzenia”, które przyzwyczajają do reakcji bynajmniej w teatrze nieprzydatnych. Młodzież odruchowo przenosi do teatru przyjęte tam formy zachowania.

Młodzież w większości lubi hałas, krzyk, ogłuszający loskot instrumentów, efekty rażące, wydarzenia o dyna-

mice grzmotu i piorunu. Teatr przy pierwszym zetknięciu jest dla niej za cichy, za dyskretny, za finezyjny, za mało dialektyczny. Nowy, surowy widz nie czuje ciszy, nie słyszy półtonów, nie widzi nianów. Ciemna widownia, często mroczna scena, wyciszony styl gry męczą nie obeznaną z teatrem młodzież, nastrojają do wyładowania elementarnej żywiołowości, którą my powinniśmy wysublimować w kierunku pobudzenia energii psychicznej.

W tym celu trzeba młodzież przygotować, zapobiec beznamiętności, zainteresować sztuką, rozbudzić aktywność umysłową przed spektaklem. Nie robimy tego na sali teatralnej, to trzeba zrobić przedtem, w klasie.

Bez tej profilaktyki nie ma kulturalnego odbioru. Wśród wstępnych elementarnych zabiegów trzeba pouczyć, co to jest teatr, jak się trzeba zachować w czasie spektaklu i na przerwie, na czym polega praca aktora, reżysera, scenografa, jaka sztuka nas czeka: dramat, komedia, opera itd., jaka jest jej specyfika. Jeżeli to możliwe, trzeba sztukę przeczytać i omówić z młodzieżą lub przynajmniej wprowadzić w epokę, zasygnalizować problemy, uczulić na trudności. Dobrze jest w początkowych fazach wypunktować przed pójściem, o czym się będzie mówiło na lekcji po spektaklu, aby w ten sposób wzmocnić wyciekającą uwagę.

To wszystko jest proste i skuteczne. Z biegiem czasu rozmowy przed i po spektaklach są coraz ciekawsze, a nawet porównawcze. Szybko pojawiają się ulubieni aktoży, trafne oceny gry aktorów i oblicze klasy stanowią o przebiegu lekcji w o wiele większym stopniu niż przy omawianiu tekstów literackich.

Wiedzą o tym koledy rozsiadani po Polsce, którzy wzięli na siebie tę pracę miłą, wdzięczną, dającą wiele satysfakcji. Z teatrem jest tak, jak z każdą dziedziną życia, wiedzy i twórczości ludzkiej. Trzeba go poznać, trzeba zgłębić, aby ocenić jego wartość.

Do dziś żadne studia nauczycielskie, nawet polonistyczne nie uwzględniają wiedzy o teatrze w obowiązkowym kursie. Aby braki w tej dziedzinie nadrobić, należałoby nasycić treściami teatralnymi wszelkie doświadczenia nauczycieli, konferencje rejonowe i inne, pracę ośrodków metołyicznych, kursy zimowe w miastach. Ewentualnie można by wprowadzić jakieś teatralne szkolenie przez telewizję, co analogicznego do pogadanki o krótkich filmach. Doprawdy wiele można by zrobić pod warunkiem zaangażowania się w tę sprawę pedagogów na wszystkich szczeblach.

KAMILA JEDLEWSKA

Prasa światowa koncentruje dziś głównie swe komentarze wokół rozpoczętych w Nowym Jorku we wtorek, 20 września, obrad XXI Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Jest rzeczą oczywistą, że nie same obrady Zgromadzenia Ogólnego jako takie stanowią przedmiot powszechnej uwagi opinii publicznej w świecie. Cała świadoma (świadoma skomplikowanej sytuacji międzynarodowej) społeczność ludzka reaguje z niepokojem na rozwój spraw na naszym globie. Oczekuje też praktycznych przedsięwzięć, które wpłynęłyby skutecznie na rozrzedzenie chmur nawisłych nad horyzontem międzynarodowym. W jakim stopniu ONZ zdolna będzie podjąć konkretne wysiłki w tym kierunku? Czy to forum międzynarodowe zdolne jest do konstruktywnych poczynań dla stworzenia lepszej aury, do rozplątania konfliktów, przy czym na plan pierwszy wysuwa się — co jest zrozumiałe — Wietnam. Tego rodzaju pytania nurtują przede wszystkim opinię publiczną. I pod tym też kątem widzenia rozpatrywane są inne problemy międzynarodowe.

PRESJE WYDARZEŃ

Wydaje się, iż nie trzeba przypominać długiej listy problemów, które przed ONZ obecnie stają. Nie trzeba również przypominać, że listę tę otwiera i zamyka problem wietnamski. Na liście problemów stojących przed ONZ znajduje się przecież i ONZ jako taki. Ten problem znowu wiąże się niezwykle ściśle z Wietnamem. Chodzi po prostu o nieskuteczność Organizacji Narodów Zjednoczonych w najbardziej newralgicznych, kwestiach świata...

ONZ jest organizacją równieśniczą powojennemu św.atu. I lata istnienia tej organizacji — 4 lata równieśnicze okresu dzielącego świat od drugiej wielkiej wojny. Krótkie było odprężenie, jakie przyniosło zwycięstwo Narodów Zjednoczonych w tej wojnie. Na znacznie dłużej przerwany został ten pierwszy okres — względnie harmonijnych, wspólnych dla Wschodu i Zachodu, poczynań na forum NZ. Bariera — a zimnej wojny podpierana zachodnioatlantycką mechaniczną większością na walnych sesjach NZ — tamowała możliwość polityki rozsądnych kompromisów. To właśnie na ten (drugi niejako etap w egzystencji ONZ) okres zimnowojenny — spowodowany decyzją Zachodu odbudowy potencjału militarne-go Niemiec (w ich zachodniej części), utworzenia frontu przeciwko państwu socjalistycznym — przypadł największy w ciągu dwu dekad kryzys w łonie ONZ. Wydawało się już wtedy, iż organizacja ta podzieli los przedwojennej Ligi Narodów. Ostro stał się problem: „czym będzie ONZ?” a raczej „czyja będzie ONZ?”. Jeśli w pierwszych dwóch dekadach powojennych powracał potem ten problem, to w warunkach zgłoła odmiennych. Forum ONZ stanowiło (i stanowi) odbicie przemian zachodzących w stosunkach międzynarodowych, w układzie sił w świecie. Pytanie: „czym będzie ONZ” i „do kogo należeć będzie ONZ?” — nosiło w konsekwencji charakter nie tyle prowokacyjny, ile — optymistyczny.

Dziś kwestia skuteczności ONZ, w trzecim okresie istnienia tej organizacji, w dobie drugiego jej kryzysu — rozpatrywana jest w innym wymiarze. Stany Zjednoczone, które w przeszłości z dużą łatwością potrafiły uruchamiać swoją własną maszynkę do głosowania, nie są w stanie narzucić arbitralnie zgrupowanym w ONZ państwom swojej woli. Ale zdolne są jeszcze stosować obstrukcję, podejmować próby paraliżowania poczynań ONZ i jej organów. A ponadto z pełną premedytacją działają w konkretnych sytuacjach paraliżując na ONZ negując jej istnienie i skuteczność. Stąd wypływają źródła obecnego trudnego stanu w roli ONZ. Stąd wynikają dramatyczne próby ratowania skuteczności działania ONZ m. in. przez ustępującego ze stanowiska sekretarza generalnego tej organizacji — Birmańczyka U Tanta. Pod tym też kątem obserwować trzeba będzie w...iki państw dobrej woli po-

dejmowane w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych. W jakim stopniu da o sobie znać presja wydarzeń rozgrywających się w świecie — pokaże najbliższa przyszłość.

NOWOJORSKIE KULUARY

Wyjeżdżając na sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, francuski minister spraw zagranicznych i przewodniczący francuskiej delegacji na tę sesję, Couve de Murville, wyraził sceptycyzm co do skutecznego przedyskutowania na forum ONZ kwestii wietnamskiej, dopóki zaangażowane strony — Chiny i Wietnam — nie będą reprezentowane w tej organizacji. Komentatorzy (niewątpliwie słusznie) przywiązują też znacznie większą wagę do rozmów kulturalnych w toku sesji ONZ w Nowym Jorku, niż do oficjalnych dyskusji nad problemem wietnamskim na plenum Zgromadzenia Ogólnego. De Gaulle — o czym pisałem w „Notatniku” — wysunął w czasie niedawno zakończonego rajdu dyplomatycznego (wysunął będąc w głównej „stacji docelowej” swojej podróży — stolicy Kambodży, Phnom Penh) propozycje medycyjne dotyczące Wietnamu; propozycje skierowane zostały pod adresem USA i noszą dość konkretny charakter. Sekretarz stanu USA Rusk nie podjął propozycji. Na okresowej konferencji prasowej Rusk skrytykował enuncjację prezydenta de Gaulle'a, stwierdzając, że „USA nie uważają stanowiska Francji za dość jasne (...); de Gaulle nie dał wyczerpującego omówienia problemu wietnamskiego, ani też wyczerpującej recepty na rozwiązanie tego problemu”. Niemniej Rusk dodał, że spotka się z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Couve de Murville'em, na XXI Sesji ONZ i „będzie się mógł zorientować, jakie znaczenie ma wizyta de Gaulle'a złożona w Azji”.

W Stanach Zjednoczonych azjatycka wizyta prezydenta Francji przyjęta została przede wszystkim jako akt „działania przeciwko polityce USA w Azji”. Te akcenty dominowały w komentarzach prasowych, zwłaszcza dzienników będących tubą, bądź pośrednim narzędziem departamentu stanu. Jednocześnie, gdy w toku trwania jeszcze podróży do Gaulle'a, pojawiły się rewelacje zdementowanego (co jeszcze podsyciło spekulacje) oświadczenia ministra spraw zagranicznych ChRL, Czen I, złożonego parlamentarzystom japońskim, a dotyczącego stosunków chińsko-amerykańskich na tle kwestii Wietnamu — prasa w Stanach Zjednoczonych podjęła temat „kulturalnych” rozmów. Dziś wciąż — obok samej sesji ONZ — sprawa ewentualnych kulturalnych dyskusji, nie tylko w Nowym Jorku, stanowi temat nr 2, oczywiście temat prasy...

KAŻDE OGNIWO

W Polsce przebywał niedawno z oficjalną wizytą szachinszach (cesarz) Iranu, Mohammad Reza Pahlavi. Wizyta ta będąca wyrazem dialogu na „linii Północ-Południe” — stanowiła jednocześnie pewne ogniwo Wschód-Zachód. Ten właśnie aspekt wizyty władcy irańskiego w naszym kraju zaakcentowany został w końcowym komunikacie, wydanym jako dwustronny dokument. Strony stwierdziły zbliżenie lub zbliżenie poglądów w podstawowych zagadnieniach międzynarodowych. Podkreśliły, że „przestrzeżenie w stosunkach między narodami zasad suwerenności, równości praw i niemieszania się w sprawy wewnętrzne, jak również oparcie stosunków międzynarodowych na zasadzie pokojowego współistnienia, niezależnie od ustroju politycznego, stanowią podstawowy warunek złagodzenia napięcia w świecie i dalszego rozwoju pokojowej współpracy międzynarodowej”.

Wizyta irańska w Polsce i zapowiedź pogłębiania polskich kontaktów z tym krajem jest cennym czynnikiem kształtowania lepszej aury w świecie. Cenne jest w tym każde ogniwo.

ZBIGNIEW SOŁUBA

W tym roku będziemy mieli ciężką pracę — powiedziała na zebraniu do rodziców wychowawczynie.

— Otrzymałam w „spadku” po koleżance drugorocznego ucznia — Pikulskiego.

— Czy jest ktoś od państwa Pikulskich?

— No tak, oczywiście, nikogo nie ma. A Pikulski to wielki łobuziak i nieuk — już chodzi na wagary...

— Z kilkoma innymi również będą trudności. Nawet na początku roku niechętni są do pracy.

— Ich rodzice także nie pojawiają się w szkole. Ale tym razem sięgniemy po ostrzejsze metody.

— Jeśli nowo wybrana trójka nie zdoła zachęcić do współpracy ze szkołą rodziców tych uczniów, którzy źle się uczą i niewłaściwie zachowują, zawiadomimy o tym rady zakładowe i komitety blokowe...

— Niech się wówczas rodzice wstydzą, że obojętny jest im los ich własnych dzieci — zakończyła podekscytowana wychowawczynie załamując wymownie ręce.

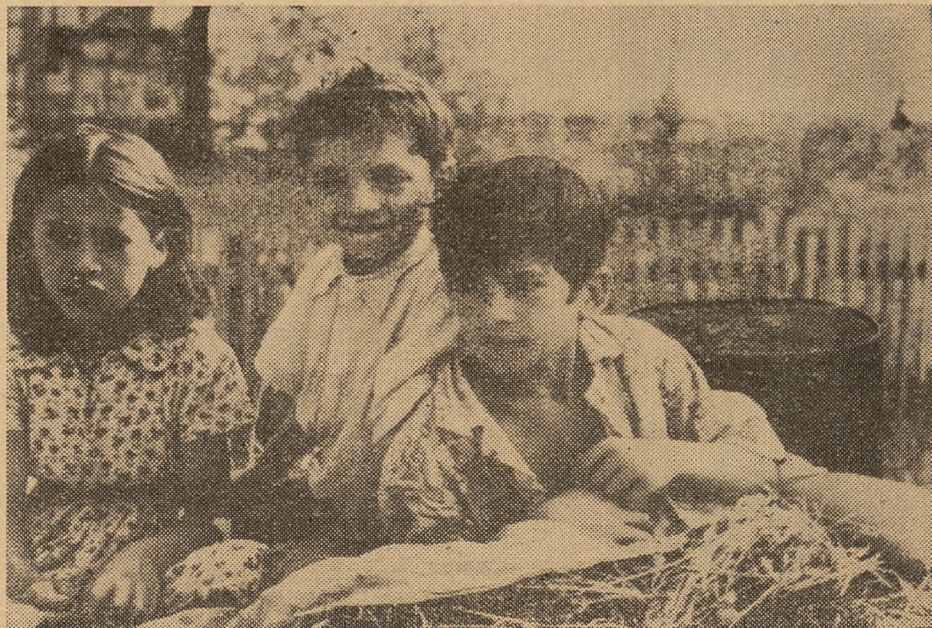
Po takiej reprimendzie zapanowało między zebranymi małe poruszenie. A to galgan ten Pikulski i... inni. Jak to dobrze, że nie o moim dziecku była mowa. I coś niby uśmiezek — schadenfreude rozpromienił niejedną, zadowoloną dotychczas twarz.

Zebrania z rodzicami należą do najtrudniejszych i często nie najprzyjemniejszych obowiązków w pracy nauczyciela-wychowawcy. Nierzadko wytrawny nawet pedagog, występując przed rodzicielskim audytorium odczuwa treść, tym większą, im mniej dobrego do zakomunikowania ma o swoich wychowankach. Większość rodziców wierzy bowiem we własne dzieci, ich możliwości, talenty, inteligencję. Dalekie to jest często od obiektywizmu. Stąd też rozczarowanie, rozgoryczenie, a nawet żal rodziców do nauczyciela, kiedy usłyszą o dziecku opinie odmienne od ich subiektywnych wyobrażeń. Tym niemniej wychowawca, mając na względzie dobro swoich podopiecznych, musi mówić prawdę. Nie może jednak zapominać nigdy o pedagogicznym takcie, który przecież obowiązuje i w stosunku do rodziców. Dodajmy — jakże często, trudnych rodziców.

Pedagogiczny takt nie ma nic wspólnego ze względami kurtuazyjnymi czy „łagodzeniem prawdy”. Kiedy zachodzi potrzeba, dobre jest nawet i mocne słowo. Zawsze jednak należy pamiętać o końcowym pedagogicznym efekcie. Nie pomyślała o tym wychowawczynie, kiedy w gorącym ferworze odprawiła przed rodzicielskim gremium swoje gorzkie żale.

Na pewno chciała jak najlepiej. Sądziła, że apel do ogółu pomoże w zdopingowaniu opornych uczniów do nauki, rodziców mało interesujących się szkołą do częstszych odwiedzin wychowawcy, a dla obecnych będzie przestroga...

A co osiągnęła?



POROZMAWIAJMY

— A ja pani radzę, żeby tego Pikulskiego i tych innych jak tylko przyjdą do syna to zaraz wyrzucić za drzwi. Jak pani tego nie zrobi zepsują pani chłopaka, nauczą wszystkiego i jeszcze do jakiejś szajki wciągną — perorowała jedna z matek do przyjaciółki.

— Miła ta nasza wychowawczynie — mówił po wyjściu z zebrania z przekąsem jeden z rodziców — ale chyba niepotrzebnie o tym Pikulskim tak wprost źle i jeszcze o jego rodzicach...

★

W efekcie nieprzemyślanego wystąpienia wychowawczynie dojdzie z pewnością do towarzyskiego bojkotu Pikulskiego i... jemu podobnych u pewnej kategorii rodziców, a wynikną poważ-

PIKULSKI i inni

ne zastrzeżenia do pedagogicznego takty wychowawczynie u innej kategorii rodziców.

Pikulski i... inni zostali więc niejako, choć negatywnie, zaakceptowani w starej roli w nowym roku szkolnym. Jeszcze się dobrze „nie rozkręcili”, jeszcze nie nałapali dwój, a już łobuzy, nieuki. Czy nie nazbyt łatwo godzimy się na stare etykiety?

Drugoroczny Pikulski przyszedł do klasy jako nowy. Trzeba było więc zacząć jak z nowym. Pozyskać chłopca, stworzyć wokół niego sprzyjającą atmosferę. Jeśli wagaruje — to dlaczego? Sprawdzić, pójść do rodziców — poznać ich, poznać warunki dziecka. Zbyt trudne i złożone są sprawy naszych rodzin, aby tak pochopnie pozwalać sobie na wydawania publicznych sądów.

Nie bronię tu rodziców, bo często spotykamy się z ich karygodną obojętnością na losy własnego dziecka. I wówczas, kiedy zawiódł wszelkie możliwe do wykorzystania środki, aby się z nimi dogadać, wychowawca nie tylko powinien, ale ma obowiązek odwołać się do zakładów pracy czy też do władz. Nie można jednak rodziców odstraszać od szkoły personalnymi wycieczkami. Są sprawy, o których trzeba mówić dyskretnie, w cztery oczy. Na zebraniach rodzicielskich porusza się jedynie problemy, a nie atakuje ludzi.

Wątpię czy po takiej „reklamie” rodzice Pikulskiego i... innych przyjdą z chęcią na zebranie do szkoły i zechcą nawiązać współpracę z wychowawcą, wątpię również, czy drugoroczny Pikulski i... inni, zechcą sami, bez właściwej pomocy, bez właściwego klimatu wystąpić w nowym roku szkolnym w nowej roli — uczniów, którzy robią postępy.

I dygresja końcowa — Wydaje mi się, że w pracy dyrektorów i kierowników szkół zbyt mało uwagi poświęca się hospitacjom zebrani rodzicielskich. Często nie tylko są źle przygotowane, chaotyczne, bezproblemowe, lecz i depedagogizujące...

TADEUSZ SOCHACKI

NA sejmikach środowiskowych, poprzedzających Kongres Kultury Polskiej, przedstawiciele instytucji, organizacji, związków oraz stowarzyszeń twórczych sumowali osiągnięcia swoich placówek i kreślili plany na przyszłość. Dorobek Polski Ludowej również i w zakresie kultury budzi uznanie i podziw w zakresie sztuki, nauki i oświaty jest rezultatem twórczych koncepcji, nakładu starań, sił, pracy i środków finansowych.

Bilans szkolnictwa różnych szczebli — to miliony świadectw ukończenia szkoły podstawowej, setki tysięcy matur, dziesiątki tysięcy dyplomów, milionowe nakłady podręczników szkolnych. Wśród osiągnięć wypadnie wymienić tysiące placówek zajęć pozalekcyjnych, turnusów kolonijnej rekreacji, imprez i akcji, którym przyświecały cele wychowawcze.

Konkretnym wskaźnikiem efektywności nauczania są ilości wydanych świadectw, matur i dyplomów. Ale jak zbilansować wyniki oddziaływań wychowawczych, wyniki wychowania roczników, które przeszły przez szkołę Polskiej Ludowej, i tych, które się w niej obecnie przygotowują do podjęcia pracy w społeczeństwie dorosłych? Przy pomocy jakich kryteriów w sposób miarodajny oceniać wyniki wychowania?

Szkoła, której wpływami objęte są wszystkie dzieci w naszym kraju, a więc szkoła podstawowa, wyznaczone jej cele — wszechstronny rozwój uczniów i wychowanie ich na świadomych i twórczych obywateli Polski Ludowej — ma urzeczywistniać przez wychowanie umysłowe, kształcenie politechniczne, wychowanie fizyczne, wychowanie estetyczne oraz wychowanie moralno-społeczne¹⁾.

W obfitej literaturze z zakresu pedagogiki, której przedmiotem badań są procesy dydaktyczno-wychowawcze, wiele uwagi poświęcono wychowaniu moralno-społecznemu. Analizowano metodologiczną problematykę teorii tego wychowania. Prof. B. Suchodolski, autor cennych prac o celach wychowania socjalistycznego, eksponuje sprawę uspołecznienia człowieka, istotną dla wychowania moralno-społecz-

WYNIKI

które niepokoją

nego, które wywodzi się z marksistowskiej idei wychowania²⁾.

Podkreśla się łączność wychowania moralnego i społecznego, stanowiącego proces jednolity i dlatego uważa się za zbędne określanie podwójnym przymiotnikiem „moralno-społeczne” wychowania moralnego, które w wychowaniu socjalistycznym jest zarazem uspołecznieniem³⁾.

Wszak z marksistowskiej koncepcji wychowania wynikają następujące konsekwencje: powiązanie procesów wychowania moralnego z konkretnym życiem społecznym, aktywizacja jednostki, wychowanie kolektywne⁴⁾.

Wychowanie moralno-społeczne, jak orzeka program szkoły podstawowej, ma kształtować „postawę uczniów, opartą na zasadach moralności socjalistycznej, wychowywać ich w duchu miłości ojczyzny, postępu i sprawiedliwości społecznej, rozwijać w nich świadomość społeczną, poczucie obowiązku i odpowiedzialności za postępowanie własne i zespołu, zdyscyplinowanie społeczne, wdrażać do systematycznej i sumiennej pracy, wpajając szczególny szacunek dla działalności, mającej na celu dobro ogółu. Praca wychowawcza szkoły kształtuje internacjonalistyczną postawę uczniów, wyrabia w nich poczucie braterstwa ze wszystkimi ludźmi, którzy pragną pokoju, walczą o postęp społeczny i zwycięstwo sprawiedliwości, uczy rozumieć szczególne znaczenie sojuszu i przyjaźni Polski z ZSRR”⁵⁾.

Szkoła, placówka opiekuńcza i organizacja młodzieżowa nie mogą przekonać się o efektach swoich wychowawczych wysiłków, ponieważ widzą wychowanka tylko w określonych sy-

tuacjach, kiedy stara się on ze względu na bliskość czynnika opiniującego zasłużyć na dobrą opinię.

Kim jest naprawdę, co wyniósł z instytucji wychowującej, można poznać dopiero wtedy, gdy uczeń znajdzie się poza szkołą, gdy absolwent staje się członkiem społeczeństwa dorosłych.

Choć jesteśmy żywo zainteresowani wynikami wychowania, choć pod wpływem doświadczeń z naszej codzienności zdajemy sobie sprawę z rangi zagadnień wychowawczych, nie znamy bilansu wyników wychowania moralnego, gdyż uniemożliwia zestawienie takiego bilansu brak danych, które uzyskaliby się na podstawie powszechnych badań przy pomocy jednolitych kryteriów.

Jednak nawet nie zamierzone obserwacje tego, z czym się stykamy niemal na każdym kroku, mogą budzić zdziwienie i niepokój. Nie możemy zrozumieć, dlaczego dzieci w nowym osiedlu mieszkaniowym, które jest cennym wspólnym dobrem, tak mściwie odnoszą się do ledwo zasadzonych krzewów i drzewek, dlaczego łamią ławki, z korytarzy kradną żarówkę i wyłączniki, oszpecają bazgrołami elewacje i świeże olejne lamperie w korytarzach. Prasa codzienna dostarcza nam stale dowodów, że nie tylko w naszym najbliższym otoczeniu tak się dzieje. Już same tytuły alarmują: „Dozorco, gdzie jesteś”, „Niszczyciele pięknej osiedla mieszkaniowego”, „Gdzie komitety blokowe, gdzie rodzice”, „Nasze podwórka”, „Precz z dzikim sportem”, „Niszczyciele bezkarni”⁶⁾.

Red. W. Falkowska, pisząc o wstrząsających faktach znęcania się dzieci nad zwierzętami, nazwała te zabawy „przedszkolem zbrodni”⁷⁾.

Na wczasach też nie brak okazji do gorzkich refleksji. Podczas kąpiel w jeziorze można sobie przebić nogę kałkiem szklą ze stłuczonej butelki, wrzuconym beztrosko przez kogoś, kto był tu przed nami. W lasach wszędzie odpadki, zużyte opakowania, papiery. Po autokarowych niedzielnych wycieczkach pozostają na terenach turystycznych śmietniki, co pokazała także nasza telewizja. Ktoś może powie: „Aby tylko lasu nie spalili, to reszta nieważna, lub: zwierzęta, przyroda nie zasługują na uwagę, tylko człowiek i straty społeczne są ważne”.

Właśnie niemało strąt przyczynia społeczeństwu rozwydrzony, popsuty bezkarnością, bezmyślny lub złośliwy dzikus młodzieżowy lub dorosły. Administratorzy obiektów służących za kwatery na obozach i koloniach sumują straty materialne po tzw. zielonych nocach, w czasie których rozrukani dowcipnie na pożeganie smarują czarną pastą poręczę, klamki i ściany, a w przypiływie burzliwej fantazji niszczą wyposażenie domu.

Nie tylko „zielone noce” świadczą o bezceremonialnym stosunku jednostek do mienia społecznego. Nawet zrównoważeni wczasowicze, korzystający z domów wypoczynkowych FWP, uprawiają czasem o rozpacz dbałego o społeczne dobro administratora. Tak np. kierowniczka mającej zasłużoną dobrą opinię domu wypoczynkowego FWP „Pałac” w Łącku pisze do Redakcji „Trybuny Ludu”:

„Poszanowanie mienia społecznego i zachowanie porządku wśród wczasowiczów i turystów jest, niestety, porażające. Prasowanie na nowych kocach wełnianych lub cepliwskich kapach na łóżka, rozłożonych na meblowym stole (i — oczywiście — odparzanie tych stołów) jest zjawiskiem bardzo częstym, mimo że w każdym domu jest pomieszczenie przeznaczone do prasowania. Pokładanie się w obuwie na kocach czy kapach lub wynoszenie tych koców do lasu nie należy do rzadkości. O wypalonych sprzeczce, zapalonych firankach, wypalonych kocach i kapach oraz zalanych sufitych nie można nie wspomnieć. Zabieranie całych rolek papieru, mimo że papier jest zawsze — to zjawisko codzienne. Usiłowaliśmy wieszac w łazienkach ręczniki, kładąc gąbki. Ostatnie ginęły w oka mgnieniu, ręczniki ze wzaledów sanitarnych musieliśmy zliczować. Nie służyły do wycierania umywalk ręk. Gliną ramiączka z szaf, obrazki ze ścian, nagminnie gina sztucce”⁸⁾.

Autorka listu, którego fragmenty przytoczono, skarża się na samowolę

wczasowiczów, niechlujstwo, brak kultury i brak uczciwości, nie określa, jak procent stanowią ci kłopotliwi, jednak zwraca uwagę na permanentność niepożądanych zjawisk. Niepowodzenia wychowawcze domu i szkoły dają o sobie znać przy różnych okazjach.

Leckeważenie norm obyczajowo-społecznych demonstrują nieraz grupy młodzieży, dopuszczając się chuligańskich wyczynów wywołanych histerią na koncercie „mocnego uderzenia”. Tak np. parotysięczny tłum nastolatków po występie „Tony” i „The Atoms” w Hali Ludowej we Wrocławiu (kwiecień 1965) wyruszył na miasto — „poszumieć”. Wynik: połuczone cegłami szyby na trasie pochodu i cztery osobowe samochody, wywrócone, rozbijane butami, zdemolowane⁹⁾.

Jeszcze przykrzejszy wynik odnotowała prasa po finałowym koncercie „Festiwalu nastolatków” (dzień 1963). W czasie imprezy, która zgromadziła ok. 20 tysięcy entuzjastów „mocnego uderzenia”, obrzucono się pironącymi gazetami, łamano ławki, wyginano maszty, dewastowano urządzenia na stadionie gdańskiej „Lechii”, a po koncercie rozgrzany tłum „melomanów” wtargnął na gdański dworzec kolejowy i zdemastował trzy dwuwagonowe człony pociągu elektrycznego. Straty PKP sięgają stu tysięcy złotych. Trzydzieści osób odniosło obrażenia, a czterech ciężko rane odwieziono do szpitala¹⁰⁾.

Gdy czytamy o takich faktach, gdy widzimy w naszym otoczeniu dowody niedbalstwa, niechlujstwa, marnotrawstwa, a nawet wandalizmu, pytamy, dlaczego te dzieci, ta młodzież, ci dorośli nie znają, dlaczego nie przyswoili sobie zasad z zakresu etyki i kultury życia? Dlaczego nie reagują w sposób właściwy nawykowo, rozumowo i emocjonalnie na to wszystko, co składa się na pojęcie „mój kraj”?

Snując refleksje na temat przyczyny niepowodzeń wychowawczych, myślimy o warunkach pracy nauczyciela, o podstawach jego działania, o jego rzeczywistych i potencjalnych sojusznikach. Może się wydawać, że szkolny program wychowania moralno-społecznego w niewystarczającym stopniu uwzględnia zadanie wyrobienia w uczniu niezbędnych zalet charakteru.

W swoich trudnych zadaniach wychowawczych szkoła powinna liczyć na pomoc pedagogiki, która — jak podkreśla prof. W. Okoń — pełni dwie funkcje! Badając cele, treść, przebieg, metody, środki i organizację procesów wychowania, samowychowania, nauczania i uczenia się, spełnia nie tylko określoną funkcję poznawczą, lecz jednocześnie spełnia funkcję praktyczną, służebną wobec życia. Dostarcza przesłanek w postaci różnego rodzaju norm regulujących wychowanie dzieci, młodzieży i dorosłych¹¹⁾.

W prasie pedagogicznej zasygnalizowano krytyczne uwagi nauczycieli, którzy zarzucają pedagogice nienadanie za potrzebami rozwijającego się życia, brak wystarczającej pomocy w praktyce dydaktyczno-wychowawczej, niewyprzedzanie tej praktyki i w pomysłach i rozwiązaniach, nienadawanie jej kierunku i nieulepszenie tej praktyki¹²⁾. Określenie przez prof. B. Suchodolskiego roli współczesnej pedagogiki może budzić optymizm. Postuluje on „poznawanie rzeczywistości wychowawczej przez współdziałanie w tworzeniu takich jej form, które by odpowiadały najlepiej potrzebom, rozwijającej się socjalistycznej cywilizacji i zadaniom, które ludzkość musi w tych warunkach rozwiązywać”¹³⁾.

Ważnym sojusznikiem nauczyciela w wychowywaniu młodzieży mogłoby się stać społeczeństwo, gdyby nie przechodziło obojętnie obok spraw wymagających interwencji.

Szkoła liczy na pomoc radia i telewizji. W trudnej pracy nad kształtowaniem moralno-społecznej postawy dzieci i młodzieży oczekuje bardziej konkretnej pomocy ze strony współczesnej sztuki.

KLARA DĄBOWSKA

- 1) Ministerstwo Oświaty: Program nauczania ośmioklasowej szkoły podstawowej. r. 1963, s. 8.
- 2) B. Suchodolski: „Wychowanie moralno-społeczne”, r. 1947, s. 33.
- 3) H. Muszyński: „Teoria wychowania moralno-społecznego” (w tomie „Rozwój pedagogiki w PRL”, r. 1965, s. 207).
- 4) op. cit., s. 213 i 215.
- 5) Ministerstwo Oświaty op. cit., s. 10.
- 6) „Słowo Polskie” nr 5795 i „Gazeta Robotnicza” nr 5065, 5248, 5257.
- 7) W. Falkowska: „Przedszkole zbrodni”, „Prawo i Życie” nr 17—1966 r.
- 8) „Trybuna Ludu” nr 240—1966 r.
- 9) „Słowo Polskie” 13.IV.66 r.
- 10) „Trybuna Ludu” nr 198—1966 r.
- 11) W. Okoń: „Etapy i kierunki badań pedagogicznych” (w tomie „Rozwój...” op. cit., s. 46).
- 12) F. Korniszewski: „Jaka pedagogika jest nam potrzebna”, „Ruch Pedagogiczny” nr 2, r. 1963, s. 31.
- 13) B. Suchodolski: „O czynniki postępu nauk pedagogicznych” (w tomie „Rozwój...”, op. cit., s. 19).

konieczna współpraca

WIELE już napisano o korzyściach, które niesie wsi reforma szkolna. Jedną z nich — podniesienia stopnia organizacyjnego wielu wiejskich szkół stanowi ogromny postęp w stosunku do lat ubiegłych. Będzie wiele 8-klasówek o 3, 4 i 5 nauczycielach, choć zdaniem pedagogów i praktyków-oświatowców, pełnowartościowa szkoła 8-letnia powinna mieć co najmniej 8 nauczycieli. Dlatego też sieć szkolna będzie ciągle ulepszana, doprowadzi się do tego, że będą szkoły z kl. I—IV i szkoły z kl. I—VIII, wysoko zorganizowane szkoły zbiorcze.

Cheć poruszyć problem współpracy małych i dużych szkół. W minionych latach nie zawsze ta współpraca układała się najlepiej. Czy reforma szkolna zmieni ten stan rzeczy? Zależy to od konkretnych sytuacji i ludzi, którzy pracują na danym terenie. Szkoły zbiorcze często narzekają (podobnie jak licea na absolwentów szkół podstawowych) na uczniów ze szkół niżej zorganizowanych. Dzieci z tych szkółek mają mniejszy zasób wiedzy, robią błędy ortograficzne, są mało aktywne w pracy społecznej.

Zarzutów to niebagatelne, godzą boleśnie w nauczycieli pracujących w jedno- lub dwuklasówkach. Czy słusznie? Ogólnie można stwierdzić, że szkoły niżej zorganizowane mają swoje braki, ale nie tak duże, żeby obarczać ich takimi zarzutami. Zależy to od postawy nauczyciela. Interesuje się tym zagadnieniem od kilku lat i muszę stwierdzić, że nie zawsze rację ma szkoła zbiorcza. I z małych szkółek przychodzą uczniowie o wysokim poziomie rozwoju, uczą się dobrze i są stawiani za wzór w szkole wyżej zorganizowanej. Gdyby tak uczciwie sprawdzić wyniki i ogólny stan wychowawczy, nie znalazłoby się takiej znów różnicy.

Szkoły zbiorcze często motywują niedostateczne wyniki uczniów tym, że przyszli z małej szkółki. I rdzenni uczniowie wielkich szkół mają dwójki, kłopoty z ortografią itp. Z kolei szkoły niżej zorganizowane starają się odparować ataki swych kolegów. Rodzi się mały konflikt między zespołami nauczycielskimi, który powoli przenosi

się na rodziców. Kiedy na wywiadówce w szkole zbiorczej rodzic przysyłający dziecko z małej szkółki dowiadyuje się, że córka lub syn uczy się bardzo słabo, zaczyna różnie reagować.

„Jak to — powiada — w tamtej szkole uczył się dość dobrze, a tu nie daje sobie rady?”

Rodzą się z tego różne niepotrzebne niedomówienia, sytuacje, które w końcu obniżają w obu szkołach wyniki nauczania i wychowania. Rodzice ze szkoły małej nie angażują się w potrzeby szkoły zbiorczej, unikają z nią kontaktów.

Sądzę, że wina jest obustronna, tak samo dotyczy szkoły małej jak dużej. Nauczyciel w jedno- lub dwuklasówce jeśli dokszałca się (a SN przygotowuje takich specjalistów), ma poczucie obowiązku, jest systematyczny w pracy, nie wypuszcza z klasy IV uczniów z brakami. Ma poczucie odpowiedzialności i zdaje sobie sprawę, że jego praca zostanie oceniona już po czterech latach przez szkołę zbiorczą.

Zdarza się, że nauczyciel często jest sam, brak mu bodźca, pomocy kierownika, zaczyna nie dostrzegać własnych błędów. Pomoc powinien uzyskać od szkoły zbiorczej i od ogniska związkowego. Kierownictwo szkoły zbiorczej powinno zacieśnić więź ze szkołami-filiami. Nauczyciele z filii choć raz na półroczu powinni być gośćmi na posiedzeniu rady pedagogicznej szkoły zbiorczej. Niezbędna jest stała konsultacja z nauczycielami uczącymi w klasach młodszych, wzajemne odwiedzanie się na lekcjach. Nie często, bo nie ma na to czasu. Szkoły czterooddziałowe mają klasy łączone, ale to nie przeszkadza w ogólnym spojrzeniu na wyniki pracy.

Problemy małej szkoły powinny być problemami szkoły dużej. Młodzież ta powinna być w kontakcie, organizować wspólne wycieczki terenowe, małe uroczystości wewnętrzne, wspólne zabawy. Wtedy dziecko ze szkoły-filii nie będzie zaskoczony nowością środowiska, kiedy będzie przekraczało próg szkoły zbiorczej.

STANISŁAW WIEŚNIAK

Wolomin

We wrześniu, w 27 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, w Klubie Prasy i Publikacji Technicznej NOT w Warszawie otwarta została II wystawa obrazująca wkład nauki i techniki polskiej w walce z okupantem hitlerowskim. Wystawa zorganizowana została przez redakcję „Przedsiębiorstwa Technicznego” przy współudziale ZBoWiD i Muzeum Wojska Polskiego.

Na pierwszym planie jeden z 25 granatów powstańczych kaliber 80 mm, które były konstruowane w Warszawie i używane w walkach ulicznych podczas powstania. Ekspонат jest dowodem tego, że bez wkładu nauki i techniki polskiej walka z okupantem byłaby niemożliwa.

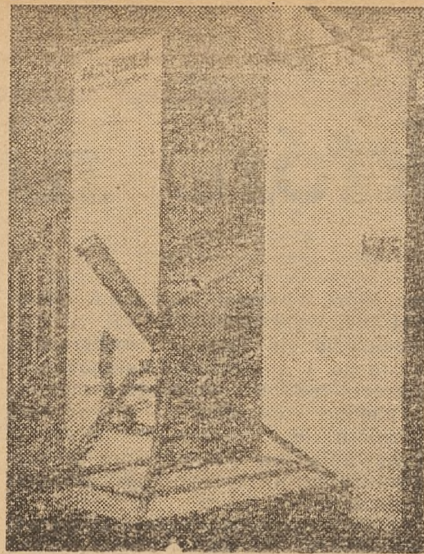
W gablotach których na wystawie nie ma, obejrzeć można także kolekcję granatów typu „Filipinka” i „Sidołówka” oraz innych nietypowych. Materiałem do produkcji granatów były rury kanalizacyjne, rury wydechowe czołgu „Tygrys”, jest nawet granat wyprodukowany w laboratorium GL z lampy karbidowej. Na fotokopiach nad gablotą Edward Tymoszek (pseudonim: Chmielnicki), konstruktor popularnego granatu „Filipinka” oraz Cyprian Odorkiewicz (pseudonim: Korybar) — kierownik wtywności granatów „Unia”, która mieściła się w Warszawie przy ul. Królewskiej 16. Wytwórnia ta produkowała około 400 granatów dziennie.

Centralną część wystawy zajmuje mapa Polski z rozmieszczonymi ośrodkami technicznej działalności konspiracyjnej. Mózgiem dywersji było Biuro Badań Technicznych, które powstało w 1940 roku. Na jego czele stał doc. Zbigniew Lewandowski (pseudonim: Szyna). Do badań biura należało przystosowanie materiałów wybuchowych pozostałych z kampanii wrześniowej, opracowanie nowych materiałów wybuchowych, szkolenie instruktorów, jak również własne wynalazki dotyczące materiałów i broni.

Efekt pracy — to uruchomienie produkcji 12 typów zapalników, 4 typów bomb, 2 typów granatów przeciwpancernych i 2 typów butelek przeciwczołgowych. Ponadto biuro wydawało podręczniki sabotażu i dywersji, instrukcje sprzętu i opisy środków walki.

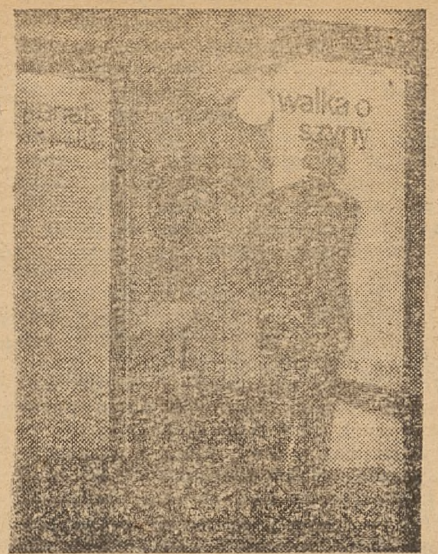
Wielu starszym warszawiakom wystawa nasuwa wspomnienia minionych lat walki. W gablotach z bronią maszynową błyszcza PM typu „Błyskawica” i popularne „Steny” produkowane w zakładach przemysłowych „Tański i Spółka” w Suchedniowie, później w Warszawie w warsztatach AK.

Jest także gablota poświęcona poligrafii, zawierająca pozółtkę egzemp-



plarze gazetek, ulotek, odezw, podręczników i czasopism. Tytuły: „Towarzystwo Pancerny”, „Zołnierz Polski”, „Gwardzista”, „Biuletyn Informacyjny”, „Głos Warszawy” — mówią same za siebie.

Z plany poświęconej grupie polskiej inteligencji technicznej, więzionej w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, dowiadujemy się, że grupa ta potrafiła w warunkach obozowych wyprodukować 200 granatów, które zostały użyte w akcji wyzwolenia obozu.



I wreszcie ostatnie gabloty ze sprzętem do sabotażu w walce o szynę, a więc klucze, lomy, miny i lonty.

Wystawa pozostawia niezatarte wrażenie. Polecam gorąco obejrzenie jej nie tylko tym, którzy przeżyli wojnę z okupantem. Powinni obejrzeć ją także nauczyciele. Wystawa może być lekcją poglądową, wspomnieniem okrutnym, ale koniecznym, by nigdy nie zapomnieć krzywd wyrządzonych Polsce przez hitlerowców.

Foto i teks:

STANISŁAW DZIADOWICZ

OTRZYMUJEMY wiele listów i zapytań w sprawie uprawnień nauczycielki w okresie urlopu macierzyńskiego. Podajemy w związku z tym podstawowe przepisy i wyjaśnienia w tej sprawie.

Art. 20 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli brzmi:
1) Nauczycielka w stanie ciąży otrzymuje urlop macierzyński zgodnie z przepisami o ochronie pracy młodocianych i kobiet.
2) Nauczycielka w okresie urlopu macierzyńskiego otrzymuje pełne ostatnio pobierane uposażenie i zachowuje wszystkie inne uprawnienia służbowe.

3) W przypadku, gdy czas pracy nauczycielki karmiącej dziecko wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej prawo do korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy.

A oto dodatkowe wyjaśnienia do poszczególnych punktów art. 20 ustawy.

CZAS URLOPU

Zgodnie z ogólnymi przepisami w sprawie urlopów macierzyńskich, nauczycielka ma prawo do 12-tygodniowego urlopu, z którego co najmniej 2 tygodnie powinny przypadać przed, a co najmniej 8 — po porodzie. Pozostałe 2 tygodnie nauczycielka może wykorzystać przed lub po porodzie.

Podstawą udzielenia urlopów macierzyńskich i obliczenia 12-tygodniowego granic czasu trwania urlopu — jest zaświadczenie lekarskie stwierdzające datę tymczasowej niezdolności do pracy i rozpoczęcie 12-tygodniowego urlopu.

W związku z tym, jeśli poród nastąpił wcześniej i nauczycielka nie

urlopy macierzyńskie

wykorzystała przysługującego jej 2-tygodniowego urlopu przed porodem, wówczas okres ten wykorzystuje po porodzie, chyba że nie wykorzystanie go przed porodem nastąpiło z winy nauczycielki, tj. wbrew orzeczeniu lekarskiemu.

Jeśli nauczycielka przerwie pracę wskutek mylnego ustalenia przez lekarza daty porodu, na więcej niż 4 tygodnie przed porodem, wówczas ma prawo do urlopu po porodzie w ilości pełnych 8 tygodni. W tym więc przypadku okres urlopu macierzyńskiego wyniesie więcej niż 12 tygodni.

W przypadku, gdy urlop macierzyński nauczycielki przypada w całości lub w części na okres ferii szkolnych (letnich, zimowych lub wiosennych), które są zgodnie z przepisami ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli okresem urlopu wypoczynkowego nauczycielki, przysługuje jej prawo do urlopu wypoczynkowego w czasie trwania zajęć szkolnych w wymiarze odpowiadającym okresowi nie wykorzystanych ferii. Brak jest jednak podstaw do odliczenia z urlopu macierzyńskiego okresów choroby nauczycielki.

WYNAGRODZENIE

Przez „pełne ostatnio pobierane uposażenie” przysługujące nauczycielce w okresie urlopu rozumie się: uposażenie zasadnicze z ewentualnymi przyrostami (np. dodatek magisterski, stołeczny, dodatek przysługujący w szkołach zawodowych itd), dodatek funkcyjny i specjalny, wynagrodzenie

z czynności dodatkowe (wychowawstwo, opieka nad pracownią, biblioteką), za poprawę prac pisemnych oraz za godziny nadliczbowe.

Za podstawę do ustalenia w okresie urlopu macierzyńskiego uposażenia przyjmuje się wynagrodzenie otrzymywane przez nauczycielkę w ostatnim miesiącu przed urlopem.

Jeśli zatem nauczycielka rozpoczęła urlop np. we wrześniu i na nowy rok szkolny nie przydzielono jej godzin nadliczbowych i czynności dodatkowych, a pracowała w godzinach nadliczbowych w poprzednim roku szkolnym i otrzymała za nie w sierpniu wynagrodzenie, wówczas w całym okresie urlopu wypoczynkowego otrzymuje uposażenie w takiej wysokości, w jakiej otrzymywała w sierpniu.

KARMIENIE DZIECKA

Uprawnienia, o których jest mowa w pkt 2, art. 20, odnoszą się tylko do nauczycielek, które faktycznie karmią dziecko piersią. Uprawnienia te nie przysługują w przypadku karmienia dziecka sztucznie.

Z treści więc tego artykułu wynika, że jeśli czas pracy nauczycielki wynosi więcej niż 4 godziny ciągłej pracy dziennie (tzw. paury międzylekcyjne nie są traktowane jako przerwy w ciągłości pracy), wówczas po 4 godzinach przysługuje jej prawo do 1 godziny przerwy na karmienie dziecka. Godzina ta wliczana jest przy tym do czasu pracy nauczycielki. Przykład: nauczycielka ma jednego dnia 5 kolejnych godzin lekcyjnych. Po 4

godzinach ma prawo udać się do domu, by nakarmić dziecko, z tym że piąta godzina lekcyjna wliczana jest do czasu jej pracy.

Jeśli nauczycielka ma w ciągu dnia 5 lub więcej godzin zajęć, jednakże plan zajęć jest tak ułożony, że nie prowadzi więcej niż 4 kolejne lekcje („okienka”), wówczas nie przysługują jej prawo do 1 godziny przerwy, wliczanej do czasu pracy.

Nauczycielka karmiąca dziecko nie ma zatem zniżki od obowiązującego wymiaru godzin, która by przysługiwała każdej nauczycielce bez względu na to, jak jest ułożony plan zajęć, ma tylko prawo do 1-godzinnej przerwy, gdy jej zajęcia w danym dniu wynoszą więcej niż 4 godziny ciągłej pracy.

W związku z tym nauczycielka, która pracuje nieprzerwanie dłużej niż 4 godziny, jednakże nie korzysta z przerwy na karmienie dziecka, nie nabywa prawa do ewentualnego ekwiwalentu w postaci wynagrodzenia za nie wykorzystane godziny.

Należy przy tym podkreślić, że kierownik szkoły nie może zobowiązywać nauczycielki do pracy w czasie, gdy ma ona prawo do przerwy na karmienie dziecka.

Jeżeli zgodnie z ustalonym planem godzin nauczycielka ma w danym dniu 5 lub więcej kolejnych godzin lekcyjnych, godzina przerwa przypadająca na piątą godzinę pracy może być na wniosek nauczycielki lub z urzędu przesunięta na pierwszą godzinę. W takim przypadku nauczycielka rozpoczyna pracę o 1 godzinę później, biorąc uposażenie również i za tę godzinę. Jeżeli nauczycielka wyrazi na to zgodę, godzinna przerwa na karmienie może być przesunięta na inną godzinę pracy.

Okres, w ciągu którego nauczycielka ma prawo do wymienionych przerw w pracy, wynosi w zasadzie 9 miesięcy. Okres ten może być jednak — na podstawie orzeczenia lekarskiego — przedłużony.

• KRAJ RAD •

W artykule „Zboże i ludzie” zamieszczonym w 38 numerze tego popularnego magazynu poznajemy osiągnięcia i nowe tendencje w radzieckim rolnictwie kółchozów na Kubaniu. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych dochody z tych kółchozów wyniosły w ciągu półroczu 205 milionów rubli, co stanowi o trzydzieści trzy procent więcej niż za taki okres weszłym roku. Głównym zadaniem kółchozów jest w dalszym ciągu zwiększenie produkcji zboża. I to nie przez zwiększenie arealu, tylko dzięki podniesieniu urodzajności. Wymaga to polepszenia uprawy pól i podniesienia kwalifikacji rolników, pomnożenia ich wiedzy i umiejętności.

O zakończeniu pierwszej części budowy energetycznego giganta o mocy 1.200 tysięcy kilowatów — Zainskiej Okręgowej Elektrowni Ciepłej — największego nowo wzniesionego obiektu przemysłowego Tatarii i o wielu innych osiągnięciach przemysłowych i naukowych ZSRR informuje artykuł „Pierwszy rok pięcioletki”.

„Społeczeństwo radzieckie i jego przemiany” to interesujące studium na temat integracji i wzajemnego przenikania się poszczególnych grup radzieckiej społeczności.

„W nowej pięcioletce, przy ogólnym wzroście dochodów na głowę ludności w najwyższym stopniu zwiększą się dochody

tych grup robotników, kółchozników i inteligencji pracującej, które należą obecnie do warstw nisko uposażonych i częściowo średnio uposażonych. Tendencja ta jest również charakterystyczna dla dziedziny wykształcenia i kultury. Postęp w wyrównywaniu warunków materialnych i kulturalnych doprowadzi niewątpliwie do jeszcze bardziej intensywnego „przenikania” obydwu warstw społecznych w inne, a tym samym do dalszego zrównania wszystkich grup społecznych w społeczeństwie”.

Zdaniem badacza suma nagromadzonej przez ludność wiedzy podwaja się, co każde dziesięć lat. W przyszłości tempo to jeszcze wzrośnie. Natomiast czas, jakim dysponuje człowiek pozostaje prawie niezmienny, a przy tym nie można poświęcić go wyłącznie na lekturę. Stąd więc wstania się pytanie, czy aby wkrótce nie zaczniemy umierać ze starości zanim nauczymy się żyć?

Autor artykułu „Problem wieku czy ustroju społecznego” nie dochodzi do tak pesymistycznego wniosku, twierdząc, że źródłem tego rodzaju zwątpień należy szukać w skomercjalizowanej kulturze kapitalistycznej.

Nowy numer „KRAJU RAD” przynosi również interesujące reportaże: „Fabryka niebieskich ekranów”, „Moskiewski Pałac Młodzieży” i bogato ilustrowaną wizytówkę z Pamiru „Na dachu świata”. Poza tym, jak zwykle, nowelę filmową i ciekawą publikację z dziedziny sztuki. (tes)

PÓL WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Kol. ALEKSANDER GROCHOWSKI — zastępca dyrektora II Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Białymstoku, od 52 lat pracuje w szkolnictwie. Całe swe życie poświęcił pracy wychowawczej, a szczególnie krzewieniu wiedzy i oświaty wśród dorosłych.

W okresie pierwszej i drugiej wojny światowej prowadził tajne nauczanie. Pamiętają go dobrze z tego okresu mieszkańcy Waniewa, Kowalewsczyzny, Mojsk, Chłomic i Jesik. Nauka odbywała się wówczas w różnych pomieszczeniach — w chatach wiejskich, w kaplicy cmentarnej, w stodolach.

Po zakończeniu na Białostocczyźnie działań wojennych kol. Grochowski natychmiast zgłasza się do pracy i dzięki czemu już od 1 września 1944 roku rozpoczął się normalne zajęcia w szkole. W rok później kol. Grochowski wyjeżdża do Białegostoku i podejmuje pracę w Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego.

W roku 1946 organizuje kurs dokształcający, który przekształca się w prywatne gimnazjum i liceum ogólnokształcące dla dorosłych. Wkrótce szkoła ta otrzymała prawa państwo-

we i dziś nosi nazwę II Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących.

Kol. Aleksander Grochowski sumienną i rzetelną pracą w szkole i środowisku zdobył sobie duży autorytet i zaufanie zarówno grona nauczycielskiego, jak i młodzieży. Zawsze też chętnie pracował w ZNP; już w listopadzie 1918 roku organizuje ognisko ZNP w Waniewie, jako pierwsze w powiecie wysoko-mazowieckim. Po drugiej wojnie światowej organizuje ognisko ZNP w Kowalewsczyźnie, a od roku 1946 pełni funkcję najpierw przewodniczącego ZOZ, a obecnie — prezesa ogniska ZNP przy II Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących. Ponadto od 10 lat jest członkiem Okręgowej Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZNP.

Za pracę zawodową i społeczną kol. Aleksander Grochowski został odznaczony Medalem 10-lecia Polski Ludowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związkową.

Zacnemu Jubilatowi dużo serdecznych życzeń i dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej życzą koleżanki i koledzy z II Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Białymstoku.

ZACHWIANY BILANS

Redakcja miesięcznika ZNP „SZKOŁA ZAWODOWA” poświęca kolejny już numer poszczególnym aspektom reformy szkolnictwa zawodowego. Wrześniowy, 9 numer wypełniają w większości materiały na temat wielostronnej działalności ośrodków metodycznych. Rozważania na powyższy temat poprzedza artykuł wiceministra oświaty, Michała Godlewskiego, pt. „Na rok przed reformą szkolnictwa zawodowego”. Artykuł ten z wielu względów zasługuje na uwagę czytelników. Jego autor ujawnia pewne nieprawidłowości w dotychczasowym rozwoju szkolnictwa zawodowego, które w efekcie doprowadziły do zachwiania bilansu kształcenia kadr dla potrzeb gospodarki narodowej.

Nieprawidłowości obejmują cztery grupy spraw: „(...) stopień zaspokojenia przez szkolnictwo zawodowe potrzeb w zakresie kadr z przygotowaniem na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej i technikum; dysproporcji w rozwoju poszczególnych działów i kierunków kształcenia zawodowego; rozmieszczenia terenowego szkół zawodowych; opracowywania i realizowania planu przyjęć młodzieży do klas I szkół zawodowych (...)”.

Z przytoczonych danych wynika, że ogólny deficyt kadr z wykształceniem na poziomie ZSZ wyniesie do 1970 r. około 150 tys. osób. „(...) Szczególnie wysoki niedobór występuje — jak informuje autor — w grupie zawodów górniczych, hutniczych, budowlanych, drzewnych i spożywczych przy jednoczesnym nadmiarze kadr w grupie zawodów handlowych i odzieżowych (...)”.

Nienadążanie szkolnictwa zasadniczego za potrzebami kadrowymi, a zwłaszcza dysproporcje między poszczególnymi kierunkami kształcenia zawodowego, na tym poziomie zostały spowodowane przez zbyt szybki w stosunku do ZSZ rozwój techników.

W okresie minionego pięcioletnia plany przyjęć do techników w ogóle, a szczególnie w niektórych specjalnościach były systematycznie i wysoko przekraczane; na przykład stopień wykonania planu w zakresie klasy I techników wynosił w kolejnych latach ostatniego okresu: w r. szk. 1961-62 — 129,1 proc., w r. szk. 1962-63 — 122,7 proc., w r. szk. 1963-64 — 109,8 proc., w r. szk. 1964-65 — 108 proc. i wreszcie w bieżącym roku szkolnym 107,3 proc.

Jednocześnie globalne wykonanie planu dla zasadniczych szkół zawodowych uzyskiwano przez przekraczanie limitów przyjęć w kierunkach nadmiernie rozbudowanych, obok niewykonania planowych zadań w kierunkach deficytowych (...). Sytuację pogarsza również zjawisko niskiej stosunkowo — mimo poprawy — sprawności nauczania w zasadniczych szkołach zawodowych i szkołach przysposobienia rolniczego (...).

Pamiętając o tym, że całe szkolnictwo zawodowe stoi w przededniu reformy, która wymaga przygotowania programów, podręczników, bazy materialnej, opracowania właściwej organizacji, przygotowania administracji i nadzoru i najważniejsze — kadry nauczycielskiej — można sobie wyobrazić, jakie

trudności w sumie będzie musiał pokonać ten dział polskiego szkolnictwa. Zresztą autor artykułu wcale tego nie ukrywa.

Omawiając np. rozwój SPR M. Godlewski podkreśla konieczność przekształcania wszystkich tego typu placówek na szkoły z nauką od września. Zaraz też dodaje, że „(...) wprowadzenie klasy VIII w szkołach podstawowych na wsi nie może spowodować pogorszenia warunków lokalowych szkoły przysposobienia rolniczego i przesunięcia zajęć na późniejsze godziny popołudniowe(...)”. Wydaje się, że realizacja tego postulatu nie będzie w pełni możliwa.

Jak dalece złożona jest reforma w szkolnictwie zawodowym świadczy dane zawarte m.in. w art. wicedyrektora COM, Michała Fiszmana, który omawia „Zadania ośrodków metodycznych w przygotowaniu nauczycieli do reformy szkolnictwa zawodowego”. Autor pisze m.in.:

„(...)Złożoność pracy ośrodków na terenie szkół zawodowych wynika z faktu, że w naszym kraju kształcimy w 453 zawodach i specjalnościach, które obejmują około 2000 różnych programów nauczania; wynika z odmienności warunków pracy dydaktyczno-wychowawczej w poszczególnych kierunkach kształcenia zawodowego, zaplecza materialno-technicznego, wyposażenia szkół i warsztatów oraz stopnia możliwości wykorzystania urządzeń technicznych zakładów pracy dla celów dydaktycznych; lokalizacji szkoły i jej wielkości, liczby i rodzajów specjalności pokrewnych i odbiegających od głównego profilu kształcenia prowadzonego w poszczególnych jednostkach szkolnych. Złożoność tę potęgują także różnice między szkołami o wieloletniej tradycji, o ustabilizowanym profilu i z ustabilizowaną kadrą a szkołami nie okrzepłymi, znajdującymi się niejako na dorobku, obejmującymi m.in. tak ważne specjalności i zawody, jak automatyka, elektronika, mechanizacja prac biurowych, technika nukleonowa itp. Do tego należy dodać, że w żadnej innej placówce oświatowo-wychowawczej nie spotyka się tak zróżnicowanej, pod względem reprezentowanej dyscypliny naukowej i poziomu wykształcenia, kadry nauczycieli — od doktorów nauk technicznych, matematyczno-przyrodniczych, humanistycznych itp. do wykwalifikowanych robotników prowadzących praktyczną naukę zawodu(...)”.

Artykuł M. Fiszmana daje pewne wyobrażenie, jak w tym gąszczu skomplikowanych problemów zamierzają się poruszać ośrodki metodyczne. O szczegółach tej pracy piszą:

Józef Kubica — „Wprowadzamy postęp techniczny do szkół zawodowych”. M. Wyrwiński — „O podniesienie poziomu nauczania przedmiotów ogólnokształcących”. Tadeusz Swoboda — „Praca zespołów zamoczkowaniowych w szkołach zawodowych”. Leszek Wojtowicz — „Kursy śródroczne”. Andrzej Rubaszkiewicz — „Konferencje metodyczno-przedmiotowe ważnym ogniwem w w doskonaleniu pracy nauczycieli”. Kazimierz Szczepański — „Jak uwspółcześić treść i metody nauczania w szkołach ekonomicznych”. Maria Szczygłowa — „O współpracy szkolnictwa gospodarczego z instytucjami naukowymi”. Józef Stawiński — „Szukamy nowych form pracy na konferencjach rejonowych”. Poza tym dwa artykuły informują o pracy ośrodków metodycznych z zawodowymi szkołami wiodącymi.

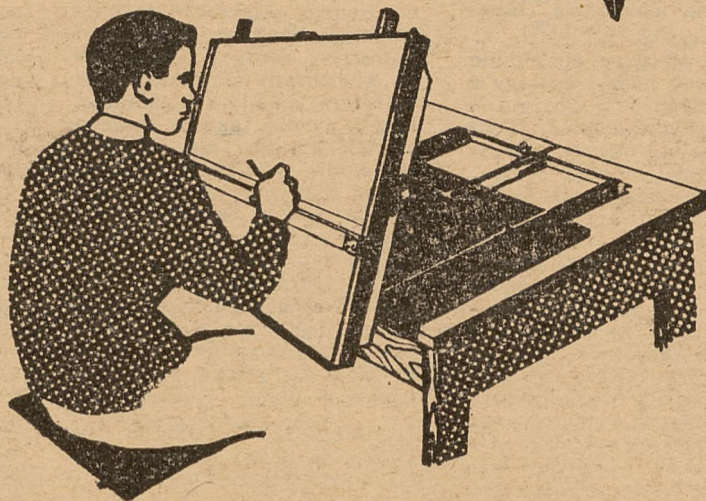
Konfrontację problemów polskich z zagranicznymi umożliwia artykuł Teofila Sosnowskiego — „Problemy zasadniczego szkolnictwa zawodowego we Francji”.

J. LEKTOR

SPÓŁDZIELNIA PRACY

„SKALA”

Warszawa, ul. Wilcza 32, tel. 28-94-42



poleca

uniwersalne rysownice

ARYS M.G.

formatu A² i A¹

NOWOŚĆ!!

NOWOŚĆ!!

- ARYS M.G. daje się mocować na dowolnym stole, biurku, ławce szkolnej itp.
- pozwala na dowolne regulowanie położenia deski zarówno pod względem kąta nachylenia, jak i wysokości, przez co ułatwia pracę i nie powoduje pochylania tułowia (garbienia się) przy pracy
- jest zaopatrzony w liniał, poruszający się na rolkach, który dzięki specjalnym urządzeniom pozwala na rysowanie linii równoległych, pod dowolnym kątem do poziomu.
- STANOWI IDEALNY SPRZĘT DLA STUDENTÓW I UCZNIÓW ZARÓWNO DO PRACY W DOMU JAK I W UCZELNI
- SPECJALNIE NADAJE SIĘ DO WYPOSAŻENIA SZKÓŁ NIE POSIADAJĄCYCH WYODREBNIONYCH KRESLARNI

Żądać w CEZASACH w sklepie wzorcowym SPÓŁDZIELNI przy ul. Wilczej nr 32 w Warszawie oraz we wszystkich sklepach prowadzących artykuły kreślarskie.

K-123-0

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W JÓZEFOWIE K/BILGORAJA zatrudni od zaraz nauczycieli: historii, j. rosyjskiego i j. niemieckiego. Wymagane wykształcenie wyższe. Mieszkanie zapewnione. Oprócz etatu przewidziane są godziny nadliczbowe. K-130

ZASADNICZA SZKOŁA ELEKTRYCZNA W ZIEBICACH (WOJ. WROCŁAW) zatrudni od zaraz nauczyciela j. rosyjskiego i wychowawcę do internatu męskiego. K-133

Dnia 19 czerwca 1966 r. zmarł

koł. EDWARD WINIARSKI

długoletni kierownik Szkoły Podstawowej nr 4 w Jarocinie, niestrudzony i oddany swemu zawodowi pedagog i działacz społeczny. Za swą pracę i działalność związkową odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

W Zmarłym utraciliśmy nieocenionego pedagoga i kolegę. Cześć Jego pamięci!

Oddział Powiatowy i Ognisko nr 4 w Jarocinie

Dnia 1. IX. 1966 r. zmarł

koł. mgr WAŁAW BERNARD WOJDEŁKO

długoletni nauczyciel szkół podstawowych w Warszawie, wychowawca kilku pokoleń, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, nasz drogi kolega. W umiłowanym przez siebie zawodzie pracował do ostatnich chwil życia. Cześć Jego pamięci!

Ognisko ZNP przy Szkołach Podstawowych nr 87 i 227 w Warszawie

DZWONKI elektryczne 220 volt bezpośrednio na prąd zmienny, typ duży specjalnie dla szkół, z dużą czaszą.

Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „Radiofal”. Poznań, Staszica 1, tel. 429-07. 127

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Warszawa 1, skrytka 68. J 149-0

„NAUCZYCIEL-WYCHOWAWCA W SZKOLE I ŚRODOWISKU”

FESTIWALOWY KONKURS LITERACKI

Uwzględniając liczne prośby kolegów z terenu, Zarząd Główny ZNP — Zespół Pedagogiczno-Społeczny informuje, że termin nadsyłania prac na festiwalowy konkurs literacki został przedłużony do dnia 1 listopada br.

Przypominamy jednocześnie, że nadesłane prace powinny obejmować w zasadzie jeden temat związany z hasłem konkursu. Organizatorom konkursu szczególnie zależy na zebraniu i upowszechnieniu bogatych doświadczeń członków ZNP w dziedzinie kształtowania socjalistycznych postaw wśród młodzieży i dorosłych.

Warunki udziału w konkursie:

- w konkursie mogą wziąć udział wszyscy aktualni członkowie ZNP;
- praca nadesłana nie powinna przekraczać 30 stron maszynopisu;
- na konkurs nie mogą być zgłaszane prace przesyłane na inne konkursy lub publikowane.

Organizacja i przebieg konkursu: prace konkursowe opatrzone godłem należy przesyłać w terminie do dnia 1 listo-

pada br. pod adresem ZG ZNP, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 z dopiskiem „Festiwalowy konkurs literacki”;

● do zgłoszonej pracy należy dołączyć zaklejona kopertę zawierającą następujące dane: godło, pełne imię i nazwisko autora, miejsce pracy, zawód, stanowisko i adres zamieszkania;

● nadesłane prace zostaną ocenione przez komisję złożoną z przedstawicieli ZLP i ZNP;

● wyniki konkursu zostaną ogłoszone w terminie do dnia 15.XI. br.

Nagrody i wyróżnienia:

- I nagroda zł 4 000
- II „ „ 3 000
- III „ „ 2 000
- pięć wyróżnień po zł 500
- dziesięć wyróżnień w bonach książkowych po zł 100.

Nagrodzone prace będą zgłoszone do konkursu CRZZ.

KONGRES KULTURY

Problemy związane ze zbliżającym się Kongresem Kultury Polskiej omawiane są w wielu pismach. I tak „POLITYKA” zamieszcza artykuł wiceministra kultury i sztuki Zygmunta Garsteckiego pt. „Na wokandzie Kongresu”.

„Będzie to więc spojrzenie na obłemu naszej kultury z różnych stron i w oparciu o różne doświadczenia. Tym bardziej zatem obrady powinny się toczyć wokół podstawowych problemów, żeby uniknąć koncentracji na wąsko specjalistycznych i wewnątrzprofesjonalnych zagadnieniach. Dlatego właśnie, w celu umożliwienia wypowiedzenia się jak największej liczbie delegatów, w drugim dniu Kongresu będzie obradował w komisjach problemowych... Sprawy współczesności i przyszłości będą więc dominantą prac Kongresu. Nie będzie to Kongres zwrócony twarzą w przeszłość. Ale do przeszłości, z której wywodzi się kultura Polski Ludowej, nawiaże i w miarę możliwości ją zrekapituje”.

W „ŻYCIU LITERACKIM” Jerzy Pomianowski zastanawia się nad problemem „Czy teatr ma przyszłość”.

„Pytania te zadawane są w Europie mniej więcej od 3 tysięcy lat. O śmiertelnym zgola kryzysie teatru pisał już Arystofanes. Alarmy te nie miały najgorszych skutków dla sceny. Niemniej, po minionej wojnie zaczęły rozlegać się znacznie powszechniej i uporczywiej niż kiedykolwiek. Oczywiście wiąże się to z rozpowszechnieniem rozrywek mechanicznych. Mam tu na myśli pojawienie się telewizji i nowy rozwój kinematografii, spiętej do

skoku ostrogą tej konkurencji”.

Autor dokonuje próby zebrania problemów dyskusji na ten temat, precyzując jednocześnie swoje stanowisko.

„Łatwo przewidzieć, że im bardziej nasze codzienne życie będzie nasycone techniką... tym bardziej będzie nam potrzebny kontakt bezpośredni z czystym słowem, dobowajacym się nie z głośników, lecz z gardła takiego samego człowieka jak my. Bynajmniej nie chcę przez to szkalować zdobywcy techniki, ale jestem pewien, że teatru zostanie upragniona ziemia A. I. teusza dla przyszytych pokoleń. Dla bowiem w żywym teatrze widz ma i będzie miał do czynienia nie z tym, co prawdopodobne, lecz z tym, co uzna po prostu za prawdziwe”.

„KULTURA” publikuje dyskusję na temat: „Po co i jak szkolimy artystów”.

„TYGODNIK KULTURALNY” w artykule napisanym przez Stanisława Adamczyka pt. „Bez konfliktu” zajmuje się problemem amatorskiego ruchu teatralnego. Autor nie zgadza się z opinią panującą wśród niektórych teoretyków i publicystów o rzekomym archaizmie i staroświecczości albo wręcz zażądzie amatorskiego ruchu teatralnego.

Formułując wiele cennych i ciekawych myśli, uwag i wniosków dochodzi do przekonania, że istnieją u nas warunki, aby amatorskie sceny w naszym kraju mogły się stać jeszcze bardziej atrakcyjnymi i wartościowymi placówkami oświatowo-artystycznymi, oddziałującymi na wychowanie ideowe i estetyczne człowieka.

AUTORYTET NAUCZYCIELA

Problem — jak wiadomo — niesłychanie ważny nie tylko dla samych nauczycieli. Stefan Kozicki w artykule „W imię autorytetu” zamieszczonym w „POLITYCE”, biorąc za punkt wyjścia swoich rozważań historię nauczyciela ukaranego przez komisję dyscyplinarną za notoryczne pijaństwo zastanawia się nad tym, czy wolno pisać w prasie o pojedynczych konkretnych jednostkach, które swym postępowaniem dyskwalifikują się jako nauczyciele-wychowawcy. Stwierdza przy tym, że nauczyciele są bardzo uczuleni na krytykę, że dziennikarze przedstawiający przypadki niewłaściwego postępowania niektórych nauczycieli spotykają się z zarzutami podważania autorytetu nauczyciela. Sprawa na pewno jest bardzo dyskusyjna (pisaaliśmy o tym wiele razy w naszym piśmie), jak również i niektóre uwagi autora w sprawie np. prezentów. Zgodzić się jednak trzeba z końcowymi uwagami artykułu.

„Co drugi nauczyciel jest dziś działaczem w swoim środowisku. Angażuje się wprost w żywą polityczną działalność. Jest to dobre dopóki z tej właśnie racji o losach nauczyciela „jako nauczyciela” nie zaczął decydować pozawodowe względy. Jeśli o nauczyciela jako nauczyciela chcą decydować i często praktycznie decydują pozawodowe instancje, spotykamy potem takie paradoksy, jak ów wypadek z powiatu chełmskiego, kiedy to sekretarz miejscowej komórki partyjnej kazał (za pośrednictwem zaprzyjawnionego komendanta MO) doprowadzić do komitetu nauczycielki, która postawiła dwójkę jego córce. Albo jak

owa komisja egzaminacyjna, zorganizowana samozwańczo przez przedstawicieli trzech instancji powiatowych organizacji społeczno-politycznych oraz kierownika okręgowego zarządu komunikacji, egzaminująca dodatkowo córkę poczmistrza-działacza „w powiatowej nomenklaturze” na okoliczność, czy aby na pewno nie nadaje się owa uczennica do przejścia o klasę wyżej (...)

(...) W przewidywaniu protestów, że „szargam”, przypominał na koniec prostą prawdę: ujawnienie może być przyczyną poprawy. Przemilczanie — nigdy”.

BUDOWNICZYM TYŚCIAŁATEK

„Mamy szkoły imienia Bohaterów Westerplatte lub imienia gen. Kleeberga, symbole bardzo piękne, zdające się mówić: chwala pokonanym (...)” — pisze w dwutygodniku „ZA WOLNOŚĆ I LUD” Ryszard Zieliński. „Budowniczym nowych Tyściałatek i setek dzieł po dniu powstających innych świadectw awansu nowej Polski dorzucił pragniemy, niejako przykładowo, parę jeszcze sylwetek bohaterskich żołnierzy Września”.

Autor wymienia następnie szereg nazwisk bohaterskich żołnierzy, podoficerów i oficerów, którzy mogą stanowić wzór i przykład dla młodzieży. Spośród tej listy największą uwagę poświęca autor dowódcy 7 kompanii, 3 batalionu 18 pułku piechoty, kpt. Józefowi Josse, który w dniach od 7 do 20 września brał udział w ciężkich walkach nad Wisłoką, Jaworowem i Gródkiem Jagiellońskim, 5 razy ranny walczą na czele swej kompanii i poległ 20 września.

czy, by głowica bojowa rozerwała się w odległości kilku, a nawet kilkudziesięciu metrów od atakowanego obiektu. Walka powietrzna przy użyciu rakiet może być prowadzona na różnych wysokościach, przy czym użycie ich pozwala razić cele o wielkich szybkościach i bardzo nawet zwrotnych.

Umożliwiają to między innymi specjalne systemy kierowania rakietami. Jednym z najbardziej efektywnych i znajdujących coraz szersze zastosowanie systemów jest tzw. samonaprowadzenie. Zamstalowana na pokładzie pocisku aparatura automatyczna naprawia błędy celowania, pociski mogą zmieniać tor lotu, uwzględniając także manewry celu.

T. ZUBOWICZ

NIEPALNE DREWNO

W Instytucie Włókien Sztucznych w Izraelu opracowano nową technologię impregnacji i utrwalania drewna. Metoda polega na poddawaniu surowca drzewnego nasycaniu roztworem związków bromu, które łącząc się z ligniną zmieniają zupełnie strukturę materiału. Drewno takie staje się nie tylko mocniejsze i nie gnije, lecz także jest niepalne.

LABORATORIUM KOSMICZNE WIĘKSZE NIŻ WAGON

Specjaliści radzieccy opublikowali interesujące szczegóły o największym z dotychczasowych obiektów kosmicznych — stacji „Proton-3”, której masa wynosi 12 ton. To ogromne laboratorium służące do badania promieni kosmicznych nie mieści się po zmontowaniu na największej platformie kolejowej.

Stacja „Proton-3” wyposażona jest w baterie słoneczne. Aparat ten rozwinął w Kosmosie ogromne „skrzydła”, na których znajdują się urządzenia do przetwarzania energii słonecznej w elektryczną.

Interesujące jest również stwierdzenie, że stacja prowadzi badania mające wielkie znaczenie dla zapewnienia bezpieczeń-

stwa załogowych lotów kosmicznych na trasie Ziemia — Księżyc. Aparatura naukowa stacji „Proton-3” jest pod wieloma względami unikalna. Wewnątrz stacji utrzymywane jest normalne ziemskie ciśnienie oraz odpowiednia temperatura.

„Proton-3” posiada masę niemal 2 razy większą niż pojazdy typu „Woschod”, na których odbyły podróże orbitalne załogi dwu- i trzyosobowe.

STYMULATOR PAMIĘCI

Amerykańskim uczonemu udało się zsyntetyzować nowej substancji, która, jak się okazało, jest doskonałym stymulatorem pamięci. Osobom, które przyjęły ten preparat, potrzeba było czteropięćkrotnie mniej czasu na zapamiętanie eksperymentalnych testów niż bez użycia preparatu. Działanie nowego preparatu polega na aktywizacji kwasów rybonukleinowych, które jak wiadomo, grają istotną rolę w mechanizmie pamięci.

Z WODOROSTÓW — CENNA PASZA

W zakładzie badawczym w Pucku opracowano technologię wykorzystania do celów paszowych wodorostów porastających gęsto dno Zatoki Puckiej. Wodorosty przerabia się na mączkę bogatą w witaminy i sole mineralne, która jest cennym dodatkiem do pasz dla bydła i drobiu.

CIEMNY CHLEB NAJZDROWSZY

W norweskim instytucie kardiologii prof. P. Owen stwierdził korzystne oddziaływanie razowego chleba na serce. Obserwacje te wykazują, że ciemny, pieczony z niskoprocetowej mąki chleb zawiera w swym składzie liczne nienasycone kwasy tłuszczowe, m. in. kwas linolenowy, który bardzo korzystnie oddziałuje na mięsień sercowy. W białym chlebie składnika tego całkowicie brak.

Informacje zaczerpnięte z Tygodniowego Biuletynu Prasowego „Wiedza i Technika” — Agencji Robotniczej. (WIT — AR)

ożywić z E III

W WALCE Z POWIETRZNYMI PIRATAMI USA RAKIETY „POWIETRZE—POWIETRZE”

W pirackich akcjach przeciw DRW lotnictwo Stanów Zjednoczonych używa najbardziej nowoczesnych samolotów, często o szybkościach naddźwiękowych. W tej sytuacji walka przechwytyjących samolotów DRW, wyposażonych w broń maszynową i działka, stała się praktycznie bardzo trudna.

Te właśnie okoliczności złożyły się na konieczność zastosowania w walce powietrznej nowej broni. Bronią tą stały się pociski raketowe typu „powietrze—powietrze”, w które wyposażone są naddźwiękowe samoloty MIG-21, otrzymywane w ramach pomocy od Związku Radzieckiego. Piloci DRW szkoleni są w lotniczych uczelniach Armii Radzieckiej.

Najogólniej rzecz biorąc, rakiety typu „powietrze—powietrze” składają się z kilku zasadniczych elementów — kadłuba, silnika raketowego — najczęściej na paliwo stałe, głowicy bojowej — materiału wybuchowego, zapalnika zbliżeniowego oraz układu kierowania. Według danych publikacji fachowych, rakiety „powietrze—powietrze” ważą od kilkudziesięciu do kilkuset kilogramów, a ich wymiary sięgają do kilku metrów. Mogą one razić cele na odległości do kilkudziesięciu kilometrów.

Ich zaletą jest przede wszystkim to, że są bardzo skuteczne w działaniu. Prawdopodobieństwo rażenia celu dochodzi nawet do 90 procent. Na podkreślenie zasługuje fakt, że aby zniszczyć cel, rakietą nie musi wcale go osiągnąć. Wystar-

OPRACOWANIA LITERACKIE

Jerzy Kwiatkowski: U PODSTAW LIRYKI LEOPOLDA STAFFA. PIW, Warszawa 1966; s. 286, cena 30 zł. Autor koncentruje się na analizie drukowanych tekstów poetyckich Staffa i na ich podstawie stara się skonstruować osobowość poety — nie jako człowieka, lecz autora. Bazyli Białokorowicz: LWA TOLSTOJA ZWIĄZKI Z POLSKĄ, KIW, Warszawa 1966; s. 400, cena 40 zł. Celem książki jest oświetlenie pozycji Tolstoja w sprawach Polski, na tle rzeczywistości historycznej tego okresu.

Anna Wierzbicka: SYSTEM SKŁADNIOWO-STYLISTYCZNY PROZY POŁSKIEGO RENESANSU. Wojciech Górny: SKŁADNIA. PRZYTOCZENIA. PIW, Warszawa 1966; s. 400, cena 35 zł.

BELTRYSTYKA

Ruth i Max Seydewitzowie: DAMA Z GRONOSTAJEM. Przekł. W. Kragen. Wyd. Literackie, Kraków 1966; s. 224, cena 30 zł. Historia rabunku dzieł sztuki dokonanej przez H. Franka w polskich muzeach, a także krądzki dokonywanych przez hitlerowców na terenach innych krajów europejskich.

Jan Brzwa: BILET OKRĘŻNY. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 265, cena 12 zł. Wspomnienia autora dotyczące trudnego okresu młodości spędzonej w środowisku warszawskiego lumpenproletariatu oraz z okresu pobytu w ZSRR, gdzie uczył się i pracował.

Elias Canetti: AUTO DA FE. Przekł. E. Sicińska. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 531, cena 40 zł. „Auto da fe” miało być początkowo częścią ośmiotomowego cyklu pomyślanego, jako „komedia ludzkiego szaleństwa”. Pisarz pragnął stworzyć świat ludzi żyjących na skrajach obłędu. Cykl zredukował się do tej jednej książki.

Juliusz Kwrzyński: DO WIDZIEŃ NA STAUDIO. Wyd. Literackie, Kraków 1966; s. 306, cena 15 zł. Książka, która jest wynikiem doświadczeń z podróży amerykańskiej autora, stanowi wyraz jego ogólnych poglądów na obecną rzeczywistość USA.

Kazimierz Sławiński: WYBÓR. NANY RACHUNEK. Wyd. MON, Warszawa 1966; s. 309, cena 12 zł. Opowieść o lotnikach biorących udział w ostatniej wojnie. Krystyna Siesicka: JEZIORO OSOBLIWOŚCI. LSW, Warszawa 1966; s. 206, cena 15 zł. Autorka ukazuje codzienne życie współczesnej rodziny.

Italo Svevo: ZENON COSINI. Przekł. Z. Ernstowa. PIW, Warszawa 1966; s. 455, cena 27 zł. Powieść współczesna, utrzymana w stylu pamfletkarskim.

Stanisław Pigoń: WSPOMNIENIE Z OBOZU W SACHSENHAUSEN 1939—1940. PIW, Warszawa 1966; s. 75, cena 10 zł. Wspomnienia wybitnego uczonego z okresu, gdy wraz z grupą profesorów UJ przebywał w obozie koncentracyjnym.

PODRECZNIKI, KSIĄŻKI POPULARNONAUKOWE

Lesław Eustachiewicz: LITERATURA OKRESU MŁODEJ POLSKI. Podrecznik dla techników. PWSZ, Warszawa 1966; cena 14 zł. J. Smólski i J. Rusiecki: ENGLISH FOR EVERYONE. Część II. PZWS, Warszawa 1966; cena 28 zł.

A. Szczenkowski, W. Szczenkowski: NAUCZANIE RYSUNKU TECHNICZNEGO W KLASOWEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ. PWSZ, Warszawa 1966; cena 14 zł.

S. Glücklichman, O. Wolczek: FIZYKA DLA TECHNIKÓW; OPTYKA. ATOMISTYKA. PWSZ, Warszawa 1966; cena 6,50 zł.

Lesław Eustachiewicz: LITERATURA STAROPOLSKA DLA TECHNIKÓW. PWSZ, Warszawa 1966; cena 7 zł.

Elżbieta Jerschina: JEZYK NIEMIĘCKI; teksty zawodowe dla kl. IV i V Techników Ekonomicznych. PWSZ, Warszawa 1966; cena 3 zł.

A. Sobolewska, O. Chylińska: JEZYK ROSYJSKI DLA I KL. TECHNIKÓW. PWSZ, Warszawa 1966; cena 7 zł.

Jerzy Czerwiński: FIZYKA DLA TECHNIKÓW; ELEKTRYCZNOŚĆ. PWSZ, Warszawa 1966; cena 9 zł.

Zenon Ważyński: SKOK O TYCZ. CE. Wyd. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1966; cena 10 zł.

Andrzej Krzesiński: SKOK W DAL. Wyd. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1966; cena 10 zł.

Jerzy Kolakowski: JAK POWSTAŁY I PRACUJĄ MASZYNY. PZWS, Warszawa 1966; cena 9 zł.

Aniela Ehrenfeucht: CIEKAWY CZWOROŚCIAN. PZWS, Warszawa 1966; cena 10 zł.

Janusz Ekiert: 500 ZAGADEK MUYCZNYCH. WP, Warszawa 1966; cena 15 zł.